Nr. 6. Kraków, dnia 16 grudnia 1899 r. Rocznik I.

RĘKODZIELNIK

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla Mieszczanina wraz z Rękodzielnikiem rocznie . . zlr. 4·— kwartalnie zlr. 1·— półrocznie „ 2·— miesięcznie „ ct. 35 Numer kosztuje 10 ct.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.

ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

Adres redakcyi i administracyi ulica Sławkowska l. 6 Wychodzi co drugą niedzielę. Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. — Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 5 ct. Nadesłane 10 ct. od wiersza.

NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI!

Nie winni?

Puszczyki nie próżnują! Za jurgelty Katarzyny sprzedali Ojczyznę, – potem za lokajskie posady przy dworach sprzedawali honor i godność ludzką, a kiedy źródła te przestały dopisywać, rzucili się jak szarańcza na to, co jeszcze na ziemi polskiej żywotnem zostało, na chłopa i mieszczanina i skórą jego szacherkę prowadzić zaczęli.

Przedewszystkiem niosła dochód „święta“ karczma; na głupocie chłopskiej, w imię patryotycznych haseł, robiło się przez długie lata niezłe interesy. Ciężary publiczne zwaliło się na mieszczanina i chłopa i wyssało się kraj doszczętnie.

Autonomia posłużyła na to, aby zbankrutowanym pankom zapewnić posady intratne kosztem kraju, albo też na to, aby kosztem grosza publicznego, popierać prywatne interesy menerów.

Gdyby się znalazł ktoś, coby zadał sobie trudu i zbadał budżety naszych rad powiatowych od początku ich istnienia, dowiedziałby się ze zgrozą, że olbrzymie fundusze, jakimi rady te przez szereg lat rozporządzały, zużyte zostały bądź na szacherki wyborcze, bądź na cele prywatne menerów, nic wspólnego z interesami powiatu nie mające.

I ztąd to dziwne zjawisko, że autonomia nie wywarła wpływu na odrodzenie tej części Ojczyzny, którą nazwano urzędownie Galicyą i, że tu i owdzie odzywają się głosy, nieprzychylne dla ustroju autonomicznego. Stąd poszło, że Galicya, która dzięki autonomii powinna być przewodniczką w naszem porozbiorowem życiu, która innym dzielnicom, w trudniejszych znajdującym się warunkach, przodować winna, stała się bagniskiem zacofania, klasycznym krajem nędzy, bankrutem moralnym i materyalnym, krajem, w którym rok rocznie 50,000 ludności wymiera z głodu, krajem o 76 procentach analfabetów!

„Stoimy i stać chcemy przy wysokim rządzie“. Nasza reprezentacya wywalcza sukcesy niebywałe dla kraju; od czasu do czasu spadnie na służalców z kabłąkowatym karkiem grad orderów; wycieraniem przedpokojów ministeryalnych upoluje ten i ów z naszych reprezentantów to synekurę, to tłustą posadę dla siebie, lub dla kuzynka. Za to sprzedaje się najżywotniejsze interesy kraju.

Kiedy rozchodziło się o przedłużenie przywileju kolei północnej na lat 50, to wtedy nasi „wielcy“ przedłużenie przeprowadzili głosami naszej reprezentacyi. Na lat 50 uniemożliwionym jest wskutek tego wywóz krajowych produktów na rynki światowe; przez lat 50 istnieć będzie anomalia, że przewóz zboża ze Lwowa do Wiednia kosztuje trzy razy tyle, co z Ameryki do Anglii, a prawie dwa razy tyle, co z Bombaju do Anglii!

Popierają nasi „wielcy“ i rękodzielnictwo. Wywalczyli dostawy obuwia dla armii — wypadło na jednego szewca — półtorej (!) pary na rok; ale zdobycz ta rozbrzmiewa tryumfalnie w poselskich sprawozdaniach, jako walny sukces reprezentacyi krajowej.

Średniowieczni raubritterzy żyli rabunkiem, rozbijając po gościńcach spokojnych mieszczan. Proceder ten praktykowany jest do dziś, tylko w innej formie, w rękawiczkach. Po zniesieniu pańszczyzny brakło niewolnika, coby dostarczał potem swego czoła środków na hulaszcze wybryki, któremi nasi „grafowie“ olśniewali „bady“ niemieckie.

Rzucili się więc jaśni do spekulacyi. Jaśnie wielmożni i jaśnie oświeceni stanęli na czele rad nadzorczych, rozmaitych banczków, uprawiających uprzywilejowaną lichwę i zasłaniali swą herbową tarczą zdzierstwa, jakich się te instytucye na ogóle ludności dopuszczały. Jeden tylko Bank włościański we Lwowie zrujnował kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw włościańskich. Rękodzielnicy opłacali i opłacają po dzień dzisiejszy lichwę wszelkiego rodzaju.

To też nic dziwnego, że hr. Stanisław Tarnowski rumieni się co najmniej od roku za Galicyę i ze wszystkich trybun, ba nawet w zamkniętem kółku, jak obchód weselny, wylewa żale na „zanik moralności publicznej“, na „bezwstyd“, który w kraju się rozpanoszył, na taką zwaną „moralność rewolucyjną“, rozumiejąc przez rewolucyonistów wszystkich tych, którzy nie pięczętują się dziewięciu pałkami lub lokajskiej liberyi na siebie nie przywdziali.

Do szeregu faktów, cytowanych przez hr. St. Tarnowskiego, dołączamy jeszcze jeden.

Dobra Radłowskie*) rozparcelował ów nabywca, który księcia Sanguszkę jednym centem przelicytował. Zapewne jest to skrajny demokrata i rewolucyonista, skoro pobrał ceny kupna od chłopów bądź w całości, bądź w części, jednakowoż długów hypotecznych na sprzedanych dobrach ciążących nie **popłacił**, a wskutek tego **600 chłopskich rodzin zagrożonych jest zupełną ruiną.**

Otóż, jakkolwiek nie nawidzimy z całego serca „rewolucyjnych demokratów“, to jednak żal by nam było p. St. Tarnowskiego, gdyby się za wyżej wskazanego „rewolucyonistę“ rumienić musiał.

Dla tego w imieniu owych 600 nędzarzy zwracamy uwagę p. hrabiego na tę sprawę, w nadziei, że przemożnym swoim wpływem zapobieży ruinie tych biedaków, a Galicyi oszczędzi nowego powodu do wstydu, chociaż ów właściciel dóbr Radłowskich bardzo niedawno przeszedł w szeregi „rewolucyjnych galicyjskich demokratów“.

*) Mowa tu o profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Maurycym Straszewskim.

Stany rodowe a zawodowe.

Chcąc przedsięwziąć jakiś plan działania, należy dobrze rozpoznać grunt na jakim się stoi. Tak jest w ogóle ze wszystkiem. Tak samo musi być i z przyszłością mieszczan-rękodzielników. O tym gruncie niejednokrotnie już mówiliśmy. Mówić jeszcze będziemy o nim nie raz, bo rzeczy podstawowych nigdy za nadto wyczerpać nie można. Im jaśniej się je pozna, tem łatwiejsza dalsza praca; tem mocniej stanie to, co na tem zbudujemy.

Że dziś rękodzielnikom nie jest zbyt dobrze, to wszyscy czują, że mogłoby być lepiej, to rzecz pewna; że lepiej być powinno, tego wszyscy pragną. Ale samo nic się nie zrobi. Aby zaś coś zrobić trzeba wiedzieć: co ma się zrobić i wśród jakich warunków ma się robić. O tych warunkach trzeba wiedzieć dla tego, bo odpowiednim do nich musi być plan postępowania. Inna podróż będzie dajmy na to, po piasku, a inna po szosie. Tak samo i z naszą przyszłością.

Gdy więc zastanawiamy się nad warunkami naszego obecnego życia, to nie darmo, to nie na próżno. Żyjemy w miastach, ale te miasta nasze dzisiaj, to nie to co przed laty, co za naszych pradziadków. Dawniej w miastach mieliśmy różne stany zawodowe: byli szewcy, krawcy, stolarze, ślusarze, platnerze i t. d., ale wszyscy zlewali się w jednym rodowym stanie. Byli handlarze (drobni), kupcy (wielcy), drukarze, ale to wszystko zlewało się w rodowym stanie mieszczańskim. I dla tego była łatwa łączność, była silna spójnia, była zgoda i potęga. — Dzisiaj w miastach mamy nie tylko stany zawodowe i to takie, jakich dawniej nie było, ale mamy i stany rodowe, różne od mieszczańskiego, mające inne tradycye, inne prawa i przywileje, inny interes i inne cele. Dzisiaj w miastach żyją stale rodowe stany magnatów i szlachty, a i chłopów nawet, jako tak zwanych „robotników“ nikt z miasta nie wypędza. To wszystko żyje, działa, ma swoje interesa, swoje cele, juści różne niż mieszczańskie — każden to przyzna. A że tych żywiołów dzisiaj w miastach wiele, to o łączność taką jak za dawnych czasów nie łatwo.

Dawniej gdy huknięto w miastach na alarm, stanęło mieszczaństwo jak jeden mąż. Nie tylko kupcy lub szewcy i krawcy, ale wszyscy, całe mieszczaństwo miało jeden interes i szło razem. Dzisiaj całkiem inaczej. Nie tylko trudno zebrać w kupę wszystkich, ale nawet stany zawodowe nie łatwo razem złączyć. Dziś wszystko się rozlazło. Jedni mieszczanie idą z „panami“ (magnatami) i szlachtą, czyli tak zwanymi „konserwatystami“, inni z tumannymi mieszczanami i żydami czyli tak zwanymi „liberałami“ albo „demokratami“. Nawet „robotnicy“ lgną to do partyj kreowanych przez „panów“, to do partyj kreowanych przez krzykaczów i żydów. Słowem społeczeństwo dzisiejsze zamieszkujące miasta rozłazi się na wszystkie strony, bez względu na swój rodowy stan. Szczególniej dotyczy to mieszczan. Chłopi bowiem choć w miastach takim samym ulegają wpływom, ale ich stosunkowo jest nie wiele i tu nie przedstawiają swoich wiejskich interesów. Natomiast mieszczanie falują ciągle: to w tę, to w inną stronę, bo nie mają żadnego stałego gruntu, bo o gruncie jaki im stworzyła historya, wieki, niemal całkiem zapomnieli. Co więcej, tego gruntu pod wpływami fałszywej ambicyi niemal się zaparli i są dziś niestety, mieszkańcami miast, ale nie „mieszczanami“.

Do tego nieszczęśliwego stanu rzeczy dla mieszczan dodać należy jeszcze stany zawodowe nowoczesnego państwa. Gdy je dodamy, to położenie mieszczaństwa i przyszłość jego niemal w rozpaczliwem przedstawia się świetle. Dzisiejsze stany zawodowe „urzędników“, „wojskowych“, acz w znacznej mierze rekrutowane ze stanu rodowego mieszczan, to jednak dzięki tendencyi wrzekomego postępu o najfałszywszych pojęciach, zamiast ten stan swój rodowy wzmacniać, podnosić — grzebią go najczęściej własnemi swojemi rękami. Mieszczanin-urzędnik: bądź profesor, bądź sądownik albo inny jaki „urzędnik-polityczny“, zamiast trzymać ze swemi, z temi od których pochodzi i siać między niemi światło swojego stanowiska, zrywa najczęściej z niemi całkiem, i uważa ich tylko za materyał swoich czynności: profesorskich, sądowych lub politycznych. Jemu nie dość już być „mieszczaninem“ i żyć w towarzystwie „mieszczan“. On sobie zakłada stowarzyszenia urzędników „pocztowych“ lub „sądowych“, bo tam dopiero wydaje mu się, iż będzie w swojej sferze.

Czyż to nie wstyd?

Żeby te stany zawodowe łączyły się w jeden zastęp społeczny, tak jak dawne cechy, które były i są dotąd takiemiż formami stanów zawodowych, toby to było bardzo pięknie, życie by się uzupełniało i w rozmaitości miałoby jedność. Ale niestety tak nie jest. Stan urzędniczy wyodrębnił się niemal całkiem, i stał się narzędziem niejednokrotnie do tamowania humanitarnych celów. W specyalnościach swych dochodzi on nieraz do absurdum. Niejeden „profesor“ ma wszystkich za osłów — niejeden „sądownik“ wszystkich za kryminalistów, prędzej czy później mających przyjść pod jego paragraf. A już co „wojskowy“ to na to by bił, bez względu czy to swat czy brat jest jego.

I cóż warta taka cywilizacya? Co warte takie stany zawodowe? Czego po nich może się spodziewać społeczeństwo i my mieszczanie-rękodzielnicy? Czyż taki „profesor“ może wejść w nasze szeregi, by nam swego światła użyczył? Czyż taki przedstawiciel prawa i sprawiedliwości może zechcieć dać nam je poznać po za kratką sądową? Czy życie towarzyskie z nami ma dla nich jaki urok? Niechaj odpowie — rzeczywistość? Od wielkiego święta widujemy śród siebie syny mieszczańskie ze stanów zawodowych nowoczesnej cywilizacyi. Ale w najważniejszych chwilach życia codziennego ich nie ma: Gdy przyjdą jakie wybory ciągną na magnaci, szlachcice i żydzi na wsze strony; rozrywają nas formalnie, a nasi synowie i bracia z „intelligencyi“ opuszczają nas i nie chcą nic wiedzieć o walce naszej konstytucyjnej!

A rezultatem tego nasz upadek materyalny i moralny, nasza degeneracya społeczna. Na zwyrodnieniu się stanów zawodowych straciło całe społeczeństwo wiele, a my mieszczanie straciliśmy w pierwszym rzędzie. Nasz stan rodowy i stan rodowy chłopski podupadł; zyskał natomiast stan rodowy magnatów i szlachty. Dziś całe masy pierwszych są nieraz narzędziem w rękach ostatnich, i to ma się nazywać „ładem społecznym“.

Mieszczanie-rękodzielnicy! Patrzcie więc jaki grunt mamy, w jakich warunkach żyjemy! A że żyć tak dalej niepodobna, czyż potrzebujemy was o tem przekonywać?...

Pan Czecz przemówił!

Mieszczanin podał w ostatnim numerze, w artykule: „Aresztowania w Wieliczce“, streszczenie sprawozdania, jakie p. Czecz pomieścił w przybocznym swoim organie *Czasie*, o obecnym stanie interesów Kasy wielickiej.

Wyczekiwaliśmy sprawozdania urzędowego, jakie p. radca Sahlik dla wyświecenia sprawy przedłożyć

jest zobowiązany i jakie niezawodnie przedłoży. Sprawozdanie to nie mogło być dotychczas ogłoszonem z tego powodu, że p. radca Sahlik zbadał dotychczas jedynie stan pożyczek wekslowych, a obecnie zajętym jest badaniem pożyczek hypotecznych, a praca ta zajmie mu jeszcze dni kilkanaście. Tu leży punkt ciężkości pracy p. Sahlika, bowiem skrypty dłużne z mocy których intabulowano t. zw. hypoteczne pożyczki, były w szeregu wypadków nam znanych sposobem do wycofania weksli fałszywych, lub weksli wystawionych na osoby nieistniejące tak, że jeżeli p. Sahlik odkrył dziś jeszcze weksli na kwotę 139.000 zlr., to do tej kwoty doliczyć należy całą sumę pożyczek wekslowych, bezpieczeństwa hypotecznego nie mających.

Kiedy bowiem zachodziła obawa, że malwersacye dokonywane w Kasie wielickiej od szeregu lat, dłużej już ukrywać się nie dadzą, to wtedy skłaniano bądź Wimmera, bądź Seidenfraua, bądź Linkera, bądź Blatta do zeznania skryptu dłużnego, a równocześnie wycofywano z portfelu wekslowego taką kwotę wekslową, na jaką skrypt opiewał.

Doskonałym mistrzem w tego rodzaju akcyi okazał się p. Karol Czecz, a z poprzednich naszych artykułów wiedzą już szanowni czytelnicy, że p. Czecz odnośne kontrakty imieniem Kasy zawierał, a nawet „obywatelskich“, nic go nie kosztujących pożyczek Wimmerowi udzielał. Ten Wimmer, to narzędzie bardzo usłużne! Pod firmą jego dało się brać przedsiębiorstwo budowy baraków w Rzeszowie, budowy sądu w Dąbrowy, roboty publiczne w Krakowie i t. d., nie mówiąc już o interesach mniejszej wagi, jak kupowanie fantowanego spirytusu.

Wracając jednak do rzeczy, konstatujemy przedewszystkiem, że p. Czecz jest arcymistrzem **w tuszowaniu oszustw.**

My wykazaliśmy, że największych oszustw dokonano w **dziale pożyczek hypotecznych.** W przybocznym swoim organie p. Czecz **redukuje** sumę tych strat do kwoty 26,214 zlr. i przedstawia rzecz w ten sposób, iż kwota ta ma być rezultatem obliczeń p. radcy Sahlika. Ale myśmy podali **cyfry** wyjęte z **ksiąg hypotecznych,** względnie z aktów notaryalnych, a ten materyał w szczupłym tylko zakresie przez nas przywiedziony, zadaje **kłam** odnośnym rewelacyom *Czasu*, bo to rzecz jasna, że na majętności która kosztowała faktycznie 3000 zlr. nie może absolutnie znaleść pokrycia dług Seidenfraua około **100,000 zlr.** wynoszący.

My zresztą wiemy z ust samego pana starosty Szczerbińskiego, że i ta kwota 3000 zlr. na kupno majętności Załocie, daną była Seidenfrauowi w tym celu, aby Seidenfrau, nabywszy majętność tabularną, mógł na takowej lokować dowolną ilość hypotecznych długów, które zakrywały **oszustwa** systematycznie w dziale wekslowym dokonywane. I jeżli sobie uprzytomnimy, że w pierwszem sprostowaniu, pomieszczonem przez p. Czecza w pismach publicznych, powoływał się p. Czecz na to, iż majętność Załocie wraz z „zakładami przemysłowymi“ ma reprezentować wartość 76,000 zlr., to po wyjaśnieniach *Mieszczanina,* dotycznie owych „zakładów przemysłowych“ my jeszcze raz powtarzamy śmiało: tu kłamstwo na kłamstwie jedzie, a bezczelnością pogania!

Nam w prywatnej drodze donoszą szczegóły, rzucające charakterystyczne światło na całą tę gospodarkę p. Czecza. *Kuryer Lwowski* pomieścił w jednym z telegramów wiadomość z Wieliczki, że wyszło na jaw, iż p. Czecz, uzyskawszy koncesyę na zakład kąpielowy, roboty wstępne przeprowadzał kosztem powiatu, a wydatki stąd powstałe wstawiał na rubrykę rozchodów powiatu, mianowicie, w rubrykę: „wydatki na cele sanitarne“.

Że tam w powiecie braknie krowianki na zaszczepienie ospy, że tam dyfterya zdziesiątkuje ludność, to przecież p. marszałka obchodzić nie może!... Kwota przeznaczona na cele sanitarne powiatu, zużytkowaną przecież została do centa! — Kto zaś ma na oku wielki cel operowania na przemyśle krajowym, ten z takiemi drobnostkami jak ospa, tyfus głodowy, dyfterya, liczyć się przecież nie potrzebuje! Napchać kieszeń, zostać posłem, spekulować na poselstwie kosztem biednej rzeszy i zdobyć sobie choćby tytuł barona po trupach wyzyskanego tłumu — to korona działalności publicznej!...

A gdyby obok zakładu kąpielowego kosztem powiatu otwieranego, jeszcze i w innym kierunku zwrócić działalność, to do wieńca zasług dołącza się jeszcze jeden listek.

I tak: Seidenfrau urządził gipsarnię, która przecież tak łatwo w drodze licytacyi stać się może własnością p. Czecza — i dla tego przewidujący wszystko marszałek p. Czecz, forsuje z niezwykłą energią, również kosztem powiatu drogę do onej gipsarni, bo to pożyteczne dla p. Czecza.

Zawiadamia *Czas,* że p. Czecz ustąpił pierwszeństwa hypotecznego na realności Wimmera lwh. 18 w Wieliczce. Szkoda, że nie przytoczono daty, kiedy p. Czecz owo ustępstwo pierwszeństwa zeznał; tu bowiem logika prosta: Kasa wielicka na pustym placu miała zaintabulowane **25000 zlr.** Plac ten wart **3000 zlr.** Intabulacya ta dokonaną była 18 Września 1898 r. P. Czecz dla ukrycia tego **„interesu“**, unikającego światła dziennego, robi starania, aby Kasa Wimmerowi 25000 zlr. dalszej pożyczki na budowę domu udzieliła. Było to już w czasie, kiedy sprawa oszustw zaczynała być głośną i dla tego w dniu 23 czerwca 1899 udziela p. Czecz „obywatelskiej“ pożyczki 25000 zlr., ale jako prezes rady nadzorczej Kasy, ma według układu podnieść tę kwotę z Kasy po wybudowaniu domu, dla tego zastrzega sobie pierwszeństwo przed dawną pożyczką Kasy. Jeśli więc prawdą jest, że p. Czecz zrzekł się obecnie tego pierwszeństwa pod naciskiem naszych artykułów, to bezczelnem **kłamstwem** jest, co wypisuje *Czas,* jakoby p. Czecz chciał przeprowadzać jakąś akcyę ratunkową; bo tu dopiero pod grozą odpowiedzialności zrzekł się p. Czecz nabytku nieprawego. Jest to jednak klasyczny dowód, że p. Czeczowi nie o ratowanie Kasy, ale o zakrywanie fałszerstw za jego dyrektorstwa i marszałkowstwa od szeregu lat praktykowanych chodziło.

Godności obywatelska, praco dla dobra publicznego! Wy szczytne hasła, które macie prowadzić ludzkość na nowe tory! Jakżeż was deptają tacy rycerze przemysłu, co zwykłe oszukańcze szacherki przyodziewają w szatę poświęcenia się dla sprawy publicznej!

Reforma podatku domowo-czynszowego.

Podatek domowo-czynszowy opiera się dotąd na fasyach dochodu, sporządzanych dawniej corocznie, obecnie co lat dwa. Jak te fasye są zgodne z rzeczywistością to wszyscy wiedzą. Jak obywatele miejscy jęczą pod niemi, to także nie tajemnica. Czas tym mądrym podstawom koniec położyć.

Pan Molicki zaproponował, aby wymiar podatku domowo-czynszowego oprzeć na oszacowaniu realności. Aby to oszacowanie było uczciwe, postawił zasadę, że w razie przeszacowania realności przez Komisyę podatkową wolno będzie właścicielowi zażądać od państwa ceny według stawianego przez władzę szacunku, a państwo będzie obowiązane mu ją złożyć. Realność taka przeszłaby wtedy na rzecz państwa, a właściciel dostałby gotówkę. Zasada taka trzymałaby w ryzie wszystkich inspektorów podatkowych, boby groza przejęcia realności na rzecz państwa wisiała nad głową. Trzymałoby również i nierzetelnych właścicieli, boby i do nich musiała być stosowaną w równej mierze. Podatek ułożyłby się wtedy według rzeczywistych dochodów, a więc i rzeczywistej stopy.

Stopa dochodowa z realności nie jest, jak się wydaje dowolną. Dochodów nie można z realności dowolnie podnosić. Nie można tem więcej podnosić w nieskończoność. Są one ograniczone czasem, miejscem i ogólnemi stosunkami pieniężnymi. Ogranicza je stanowczo konkurencya: konkurencya realności i konkurencya waluty. Gdy bank państwa każe sobie płacić minimum 4 od sta rocznie, właściciel realności zadłużony w nim bezpośrednio lub pośrednio musi zebrać nie tylko tyle dla niego, ale przynajmniej i tyle dla siebie. Musi więc zebrać dwa razy po 4 od sta, czyli 8 procent. Jakoż dochód z realności tyle w stosunku do jej wartości mniej więcej wynosi. Nie wynosi więcej, bo konkurencya na więcej nie dozwoli, choćby się nie wiedzieć jak chciało.

O stopie tej nie trudno się władzom podatkowym dowiedzieć, bo stopa od waluty państwowej w Banku państwa nie jest tajemnicą. Gdy zaś tak jest, to nie na „dochodach“ wrzekomych, ale na stopie dochodów, unormowanej publicznym rachunkiem powinien być prowadzony rachunek z właścicielem realności i podatek.

Na takiej też stopie opierając się, pan Molicki przedstawia ten rachunek w sposób następujący:

Przedewszystkiem, powiada, rządny gospodarz, a musi nim być i państwo dbałe o swych obywateli, winien odkładać coś na zużycie realności. W ciągu lat stu, realność niezawodnie pochłonie się całkiem. Zostanie tylko wartość gruntu. Że tak jest, któż o tem nie wie. Nieraz i wcześniej, przy złem utrzymywaniu, dom straci całą swoją wartość. Rozkładając więc na lat sto owo zużycie, wypada średnio na rok 1 procent, który właściciel, jako rozsądny i rządny gospodarz, odkładać powinien. Tym sposobem z owych ośmiu procent zostanie mu teraz tylko siedm.

Z tych siedmiu procent słusznem być musi, że właściciel na swoje potrzeby, to jest na utrzymanie własne siebie i swej rodziny, przynajmniej 5 procent mieć powinien. Słusznem to być musi dla tego, że już sam fiskus za zwłokę w opłacie podatków każe sobie płacić tyle, a nie dawno nawet kazał sobie płacić 6 od sta. A gdy te pięć procent potrącimy z owych siedmiu, to zostanie wtedy dwa do dalszego rozporządzenia.

Z tych dwóch procent, trzeba pamiętać, musi właściciel pokryć jeszcze konieczne wydatki na drobne reperacye i administracyę domu. Oczywiście nie może on pokrywać ich z owych pięciu procent, na jego utrzymanie policzonych. Musi je pokryć z reszty. A że te wydatki wynosić mogą co najmniej około trzy czwarte jednego procentu rocznie, to z owych dwóch pozostanie tylko jeden i ćwierć procentu na podatki.

Taki rachunek nie skryje nic, ale też nie da obedrzeć właściciela. Stawia on jasno całą sprawę i daje możność uregulowania należycie stosunku obu stron: państwa i jego obywateli. Państwo wprawdzie musi żądać od obywateli pomocy na cele wspólne, które się w podatkach przedstawia, i pod tym względem ma ono „prawo“. Ale jeżeli ma „obowiązek“ zabezpieczać egzystencyę swych obywateli, to jużści nie może mieć prawa niszczenia ich. Podatki zaś wyższe nad owe 1,25%, od wartości realności, oczywiście tylko niszczeniem nazwane być mogą. Czy dzisiejsze podatki po miastach wynoszą więcej niż 1.25%, niech każden sobie policzy, a dowie się jak stoi.

Oczywiście owe 1.25 procent, czyli owa stopa podatkowa, powinna obejmować wszystkie podatki, ewentualnie na wszystkie wystarczać. A więc powinny być z niej pokryte nie tylko potrzeby państwa, ale

Przegląd tygodniowy.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 10 b. m. poruszono wiele spraw bardzo ważnych, obchodzących żywo nasz kraj i miasto Kraków: Sprawa budowy kolei Zakopane-Suchahora, reforma ustawodawstwa aptecznego, wadliwości procedury karnej wojskowej, częste samobójstwa w armii z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami, odbieranie koni wojskowych rolnikom w razie zmiany załogi, sprawa rewersów demolacyjnych, wadliwy system dostaw dla armii, małe uwzględnienie drobnego przemysłu przy dostawach dla wojska, utrudnienie w zawieraniu małżeństw wysłużonych wojskowych, zwoływanie zebrań kontrolnych w niedziele, sprawa zamku królewskiego na Wawelu, zbyt małe wynagrodzenie za kwaterunek żołnierzy podczas manewrów, udręczenie i przykrości, na jakie narażeni są rolnicy podczas przemarszu wojsk i manewrów, oto cały długi szereg spraw nadzwyczaj dla nas ważnych. Jakkolwiek jednak p. Popowski przyrzekł niektóre przynajmniej żądania popierać w delegacyach, nie oddajemy się wcale złudnej nadziei rychłej poprawy stosunków, gdyż służalcza polityka Koła polskiego już z dawien dawna przyzwyczaiła rząd do lekceważenia głosu naszego poselstwa. Omawianie tych licznych postulatów w Kole polskiem jest tylko obłudnym fortelem, który ma kraj przekonać, że tam w Wiedniu coś o nas radzą i coś niby chcą zrobić. Nie wierzymy.

* * *

Próby porozumienia między Niemcami i Czechami spełzły na niczem, chociaż przewodnicy stronnictw nie zrzekają się nadziei załatwienia sporu a powszechnie przypuszczają, że przerwane chwilowo obrady konferencyi ugodowej, w styczniu na nowo będą podjęte.

Tymczasem Czesi trwają w obstrukcyi i nie chcą dopuścić do uchwalenia prowizoryum budżetowego i do zatwierdzenia ugody węgierskiej wprowadzonej przy pomocy § 14. a ponieważ sprawy te są „konieczności państwową“, spodziewają się Czesi przez swój opór zmusić gabinet hr. Clary'ego do ustąpienia. Hr. Clary bowiem zarzekł się, że nie będzie uciekał się do pomocy § 14. a w obec obstrukcyi czeskiej i niemożności załatwienia najpilniejszych i koniecznych spraw państwa w drodze konstytucyjnej rządy § 14. mogą się okazać jedynem wyjściem z powszechnego chaosu. Lecz Niemcy, powołując się na przykład Węgier, twierdzą, że dla rządu nawet § 14. jest zbyteczny, gdyż może on zarządzić co potrzeba (ściąganie podatków, czynienie wydatków i t. p.) na własną odpowiedzialność w obec tego, że w państwie zapanowały stosunki t. zw. „ex lex“ to jest, że w drodze konstytucyjnej nie mogą być sprawy najważniejsze załatwione.

* * *

P. Stapiński wniósł w Radzie państwa interpelacyę w sprawie gospodarki gminnej w Galicyi a przedewszystkiem w sprawie wprowadzania w powiecie wielickim przez p. Karola Czecza pisarzy okręgowych przy użyciu zbrodniczych środków.

* * *

Papież przeziębił się przed kilku dniami i nie opuszcza komnat, lecz według zapewnień lekarzy nie zachodzi żadne poważniejsze niebezpieczeństwo. Obawiając się jedynie, czy uroczystości jubileuszowe nie narażą na szwank zdrowia Ojca św., który osobiście chce dokonać uroczystego otwarcia bramy jubileuszowej w bazylice watykańskiej.

* * *

Magistrat miasta Krakowa okazał nagle wielką energią i osobliwą dbałość o stan zdrowia bydła krakowskiego, bo zamknął rogatki dla przepędu bydła z powiatów podgórskiego i myślenickiego, w których przed miesiącami pojawiły się odosobnione wypadki zarazy pyskowej. W tej gorliwości magistratu śmiesznem jest tylko to, że wydał zapobiegawcze zarządzenia w sam raz wtedy, gdy c. k. Namiestnictwo uznało już powiaty wymienione za wolne od zarazy i gdy już w tych stronach o zarazie nawet słuch zaginął, i gdy otwarto już targi na bydło nawet w tych rzekomo zarażonych powiatach. Smutnem zaś jest, że to niedorzeczne zarządzenie Magistratu, dyskredytuje krakowską targowicę, tamuje swobodę handlu i wyrządza dla naszych kupców straty krociowe! Gdy bowiem po paromiesięcznem zamknięciu targów na bydło i zatamowaniu ruchu handlowego w powiecie wielickim, myślenickim, podgórskim i limanowskim, teraz usunęło c. k. Namiestnictwo te przeszkody, na targach okolicznych pokaże się obecnie ogromny spęd bydła i trzody, któręć wygłodzony od paru miesięcy rolnik za bezcen będzie sprzedawał, aby uzyskać trochę gotówki na podatek i inne naglące potrzeby. Z tej zniżki cen nasze miasto, nasi kupcy i masarze nie będą mogli korzystać skutkiem zamknięcia rogatek dla najtańszych właśnie transportów. Nad sprawą tą roz-

i potrzeby kraju i gminy. Rzeczą tedy odnośnych władz powinno być porachować znowu, ile z tego powinno przypaść państwu, ile krajowi, a ile gminie. Daleko jednak do tego. Dotąd władze państwowe, krajowe i gminne nie liczą ile kontrybuent dać jest w stanie, ale ile państwu, krajowi i gminie potrzeba. Jest zupełnie tak samo, jak ze zdegenerowanym lowelasem, albo jakąś histeryczką, która ciągle czegoś potrzebuje i tym potrzebom jej nie ma końca.

Możemy się pocieszać tem, że tak nie tylko jest w Austryi, ale i w wielu innych państwach europejskich. Gdyby tak miało pozostać u nas, nie trudno przewidzieć jaki może być tego koniec. Jak się dzieje z lowelasami i histeryczkami, tak samo stać się musi z państwami, które podobną do nich prowadzą gospodarkę finansową. Naszą rzeczą przestrzedz o tem i żądać innej polityki finansowej, bo taka jak dotąd nas dusi, a państwo przecież ma obowiązek zabezpieczać byt swoich obywateli.

Tu piękne zadanie dla posłów z miast, którzyby nie chcieli gonić za wysoką polityką, ale o dobrobycie swych wyborców myśleli. Ale do tego trzeba się z rzeczą zapoznać bliżej; powierzchowne traktowanie da taki rezultat jak dotąd. I interpelacye same na nic się nie przydadzą. Trzeba rzecz wyłożyć władzy, jak na talerz, bo i w ministeryach nie siedzą genjusze. Żądamy reformy i mówimy jakiej: abyśmy mogli oddychać.

Rzeźnia miejska.

W ostatnim numerze „Rękodzielnika" umieściliśmy list, otrzymany od jednego z rzeźników, opisujący nieporządki panujące w Rzeźni miejskiej. Postanowiliśmy następnie udać się na miejsce, zbadać prawdziwość podanych faktów i obecnie dzielimy się z czytelnikami naszemi spostrzeżeniami.

Rzeźnia miejska jest wybudowana na Grzegórzkach i składa się z rzeźni dla wołów, dla świń, ze składów i stajni. Plac cały jest ogrodzony. Droga prowadząca do rzeźni, to istna droga do piekła Dantego, pełno tam wyboi, nierówności, a w razie deszczu straszne błoto nie do przebycia, tak iż w istocie, jak pisze autor podanego listu, nie można się tam prawie dostać ni to pieszo, ni wózkiem. To jest pierwszy błąd, jaki się na samym wstępie spotyka.

Idźmy dalej: — najważniejszą częścią rzeźni jest ta, gdzie się bije woły, bo przecież wołowiny najwięcej spożywają mieszkańcy naszego miasta. Część ta pozostawia najwięcej do życzenia i dziwić się doprawdy wypada, że Gmina miasta czerpiąc stosunkowo bardzo wielkie dochody z owej rzeźni, nic zgoła, albo bardzo mało myśli o poprawieniu tejże.

Część owa przeznaczona na bicie wołów jest absolutnie za ciasna, wygodnie pomieścić się w niej może 60 do 80 sztuk, podczas kiedy w niektóre dni bije się równocześnie do 150 sztuk, czyli prawie dwa do trzech razy tyle, na ile owa rzeźnia jest zbudowana.

Przy takich stosunkach trudno rzeczywiście pracę tam narażać robotą, najwłaściwszem wyrażeniem jest w istocie, mordowanie, bo w tym ścisku, zgiełku trudno się poruszać swobodnie i ileż to już wypadków można zanotować, spowodowanych tą ciasnotą, iluż to ludzi może stać się kalekami na całe życie, lub też nawet utracić to życie. O tem gmina nie myśli, a przecież, jeżeli się ciągnie z czegoś jakiś dochód, to i o ulepszeniach trzeba pomyśleć, aby nie tylko jedna strona była wyłącznie obciążoną.

W urządzeniu dalszem tej części zwracają również uwagę dyle opatrzone hakami, na których się mięso wiesza, dyle owe wyglądają stanowczo za słabe, a jeżeli w dodatku będą choć trochę nadgnite, mogą się również stać powodem kalectwa, lub śmierci. W całej sali panuje błoto, całkiem odpowiednie do drogi.

Jednem słowem całość nie przedstawia się wcale pochlebnie i wymaga jak najprędszej restauracyi; — przedewszystkiem sama rzeźnia musi być koniecznie rozszerzoną i to jak najprędzej, bo jak już wyżej wspomniałem, przy takim wielkim ruchu, jaki tam panuje, o nieszczęście w ciasnocie nie trudno.

Najnowszą częścią rzeźni miejskiej, otwartą dopiero przed kilku dniami, jest rzeźnia przeznaczona na bicie wieprzów. Część ta wybudowana w ostatnich czasach, a więc według najnowszych wymagań, powinnaby zupełnie odpowiadać potrzebom swego przeznaczenia, tymczasem rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Rzeźnia owa ma braki i to braki bardzo wielkie, o których zaraz pomówimy. Najskandaliczniejszą sprawą w budowie owej rzeźni, jest oddanie robót i urządzenia firmie niemieckiej. Hańba za ten czyn spada na Prezydenta i Radę miejską. Jakto więc u nas już nie ma podobnych fabrykantów, którzyby podołać temu mogli, więc my zmuszeni jesteśmy udawać się do naszych wrogów z prośbą o pomoc i nasz krwawo zapracowany grosz ma ich wzbogacać, panoszyć, aby nas potem lepiej gnębili!? Jeżeli już p. Prezydent sądził, że nasze fabryki nie podołają temu zadaniu, od czegoż więc są sławne na cały świat fabryki naszych pobratymców Czechów? Co do nas, to stanowczo twierdzimy, że fabryki krajowe zadaniu temu sprostałyby z pewnością lepiej, od owych szwabów.

Co do wewnętrznego urządzenia uderza zaraz brak wszelkiego spadku, a nie tylko, że go nie ma, ale jeszcze w samym środku znajduje się wklęsłość, w której wszelkie nieczystości i nawóz się gromadzą i utrudniają należyte wyczyszczenie sali.

Sala cała jest stosunkowo za wysoka, w dachach wielkie wentyle, wskutek czego zimno panuje tam nieznośne, tak iż kurki zamarzają. — Oto w grubych zarysach błędy w urządzeniu rzeźni miejskiej. Błędy te są bardzo wielkie i powinny być stanowczo, o ile możności jak najprędzej usunięte, tylko nie w krakowskiem tempie osławionem z szybkości. Sprawa to bardzo nagła.

W całej owej rzeźni miejskiej nie ma nigdzie dla rzeźników pokoju, w którymby po rzeczywiście ciężkiej pracy odpocząć mogli, i w tym wypadku Świetny Magistrat idzie na rękę żydom, gdyż rzeźnicy zmęczeni, nie mając dla siebie osobnego pokoju, muszą szukać schronienia w szynku żyda Jankla, położonym niedaleko od rzeźni. U nas wszystko tak idzie, wskutek ospałości i karygodnego lekceważenia najważniejszych spraw przez nasze autonomiczne władze, wszelka cywilizacya przychodzi bardzo późno i gdzie, to do gospodarki miejskiej można najlepiej przystosować przysłowie: „mądry polak po szkodzie" gdyż nie było wypadku, aby coś dobrze od razu zrobiono — otwierając wszystko na gwałt i potem dopiero przekonują się, że rzecz cała albo nic nie warta i że po wyrzuceniu na nią kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, trzeba ją całkiem zamknąć, lub też okażą się takie braki, których poprawa podwoi koszta. Tak jest — i w tym wypadku naszą rzeźnię na wieprze trzeba poprawiać jak mówi niemiec: „durch und durch", a o pokoju dla rzeźników nikt nie pomyśli, chociaż za granicą wszędzie takie pokoje się znajdują. A zakład ten przynosi nie mało dochodu miastu, ruch panuje ogromny codzień, że można liczyć do 100 wołów bitych przeciętnie dziennie, nie licząc już ani wieprzy, ani cieląt, baranów etc. Liczba bitych wołów dochodzi w poniedziałki i piątki do 150, równie imponującą jest liczba bitych wieprzy we wtorki i piątki. Opłata od sztuki jest stosunkowo dość wysoka, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie niedogodności wyżej wymienione. I tak płaci się od wołu: 75 ct., krowy 65, wieprza 70, od cieląt po 10 ct. Już z tych cyfr widać, jaki potężny dochód owa rzeźnia Gminie przynosi i tak, jeżeli weźmiemy za podstawę przeciętnie 100 wołów dziennie, odtrąciwszy od 365 dni roku, dni 70, pozostanie nam dni w których się pracuje 295, a każdy z tych dni za bicie wołów przynosi 75 złr. dziennie, czyli za cały rok za samo bicie wołów 22125, ta sama historya powtarza się i przy biciu wieprzy. I tu przeciętna liczba dziennie jest 100, po 70 ct. od sztuki, co czyni na dzień 70 złr., czyli za 295 dni 20,650.

Dochód więc z bicia wołów i wieprzów wynosi przez rok 42,775 złr., obok tego bije się wielką liczbę baranów, owiec, krów i cieląt. Jeżeli więc weźmiemy za podstawę do obrachunku ogólną z bicia owych zwierząt liczbę i przyjmiemy że wynosi ona najmniej $^{1}/_{3}$ część sumy otrzymanej z bicia wołów i wieprzów, czyli Złr. 14,258 to w przybliżeniu ogólny dochód za samo bicie wyniesie przeszło 57,000 złr.

Dochód to jest bardzo ładny i wcale nie do pogardzenia, powinien więc i Świetny Magistrat mając na oku swą własną korzyść rzeźnię miejską na Grzegórzkach większą otoczyć opieką i postarać się, aby i rzeźnicy, którzy tak drogo płacą, należną im wygodę otrzymali.

To co dotychczas jest, jest zupełnie niewystarczającem.

Jeszcze Kasa Wielicka.

Błażej Sikora.

Historya prosta — wymowna ilustracya stosunkow w Kasie wielickiej panujących — obrazek nędzy galicyjskiej, jakby z ramek wyjęty.

Miał gospodarstwo sześciomorgowe z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Był więc, po galicyjsku, średnio zamożnym gospodarzem.

Parcelowano obszar dworski w sąsiedztwie jego wsi; sprzedał więc swoje gospodarstwo, a za pieniądze w ten sposób uzyskane, kupił 10 morgów z obszaru parcelowego; czuł się dumnym z tej operacyi finansowej! Szczęśliwym jak nigdy! gdy miał prawo 10 morgów ziemi nazwać swoją własnością! Brakło jednak na nowem gospodarstwie budynków; fatalizm pchnął go w sidła Kasy wielickiej; zaciągnął więc w 1896 r. w Kasie wielickiej pożyczkę 500 złr.; a w dalszym ciągu 12 września 1896 r. dalszą pożyczkę 300 złr. Gdy prowadził budowę domu, ofiarowano mu za nową utworzoną realność 2500 złr. Sikora propozycyę odrzucił. Ale, w r. 1897 zaległ z dwiema ratami po 20 złr. z powodu nieurodzaju i nieszczęść rodzinnych; i oto, podaniem z dnia 4 czerwca 1898 zn. sąd E. 309/93 wdrożyła Kasa wielicka przeciw niemu licytacyę, i termin licytacyjny wyznaczony został na dzień 12 października 1898. Na sześć dni przed licytacyą sprzedaje Sikora ostatnią swoją krowę, a uzyskaną za tę krowę kwotę 65 złr. niesie do Kasy i tam wpłaca. Brakło mu jednak wedle rachunku Kasy kilku czy też kilkunastu reńskich, na pokrycie kosztów liczonych przez Kasę, wskutek tego 12 października 1898 staje przy licytacyi w sądzie Dobczyckim P. Floryan Nowacki jako reprezentant Kasy wielickiej, i mimo próśb sędziego prowadzącego przewód licytacyjny, mimo błagań na klęczkach, zanoszonych przez zagrożonego Sikorę, który niespodziewając się licytacyi, sąsiadom chęć kupna mającym wytłómaczył, że licytacyi nie będzie, nabył ów p. Nowacki realność Sikory dla Kasy za 1076 złr. i 89 ct., t. j. za najniższą, za jaką kupić można było. Sikora jest dziś nędzarzem obarczonym czworgiem nieletnich dzieci, przeklinającym chwilę, kiedy wszedł w stosunek z Kasą wielicką. Wyzuto go z jego mienia, odebrano mu podstawę egzystencyi wsposób,

wodzić się nie potrzebujemy, bo jest jasną, jak na dłoni i sądzimy, że krakowscy kupcy i masarze pojmując dobrze własny interes, postarają się u p. Prezydenta o natychmiastowe usunięcie tych śmiesznych i niczem nie usprawiedliwionych zarządzeń zapobiegawczych, które chyba temu zapobiegają, by krakowscy rzeźnicy zanadto się nie spanoszyli i zmierzają do tego, by zastój w handlu bydłem w paru sąsiednich powiatach utrzymać jak najdłużej, a ceny żywego towaru by się prędko nie wyrównały należycie, lecz gospodarze wyniszczeni paromiesięczną kontumacyą byli zmuszeni sprzedawać swój krwawy dobytek lada żydowi za psie pieniądze, aby potem spekulanci żydowscy w Wiedniu tuczyli się krwawą pracą naszego kmiotka.

* * *

Polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Szląska odbyła konferencyę w Przemyślu w dniu 8 b. m. Z przebiegu obrad podnosimy jako najważniejszy szczegół głos posła Daszyńskiego, który dwukrotnie przemawiał za koniecznością aliansu wszystkich partyj opozycyjnych w Galicyi przeciw klerykalizmowi, przeciw polityce Koła polskiego, hańbiącej kraj i naród i szkodliwej dla społeczeństwa. Poseł Kozakiewicz sprzeciwił się sojuszowi z innemi partyami ludowemi. Gdy jednak wniosek posła Daszyńskiego nie jest nowiną, bo od dłuższego czasu stronnictwa opozycyjne zachęcają się wzajem do zjednoczenia i zgody, oczekiwać należy, że głos p. Daszyńskiego nie przebrzmi bez echa w łonie tych stronnictw, a gdyby myśl poruszona urzeczywistniła się, nastąpiłaby gruntowna zmiana w ugrupowaniu się dzisiejszych stronnictw ludowych, co nie byłoby bez wpływu na całe życie polityczne w naszym kraju. Będziemy więc pilnie śledzili skutków rzuconego hasła.

* * *

Z pola bitwy w Transwalu nadchodzą wiadomości dla Anglii bardzo niekorzystne. Bombardowanie miasta Ladysmith trwa dalej a Boerowie wyszukali podobno najsłabsze punkty miasta i czynią ogniem działowym znaczne spustoszenia. Nie wiele zmieniła stan rzeczy śmiała wycieczka oblężonych pod wodzą gen. Hontera, która obeszła do okoła jeden z pagórków obsadzonych przez Boerów, zniszczyła Boerom 1 armatę i 1 haubicę a zabrała do Ladysmith 1 mitrajlezę Maksima i sporo zapasów.

Równocześnie wkroczyli Boerowie do miasta Dordrecht (w kraju przylądkowym), powitani przez ludność owacyjnie. Do Boerów przyłączają się tłumnie Holendrzy zamieszkali w południowej Afryce, a liczbę tych ochotników obliczają na 20.000. Wojska Boerów zajęły silne stanowisko w górach Storm i tu w dniu 10 b. m. odniosły świetne zwycięztwo po 3 godzinnej walce nad gen. Gatache, którego armia liczyła 4.000 żołnierza.

Nie ustaje też bombardowanie miasta Kimberley nad rzeką Modder. Anglicy ustępują pod naporem Boerów i znajdują się w krytycznem położeniu.

Na terenie wojny stanęły już oddziały sanitarne czerwonego krzyża z Niemiec i Holandyi. Z Rosyi wyjechał do Transwalu pułkownik Hurko z oddziałem sanitarnym. Dumni Anglicy oznajmili, że nie potrzebują obcej pomocy sanitarnej, bo sami są dobrze zaopatrzeni. Telegramy donoszą, że w wojskach walczących poczynają grasować choroby.

W samej Anglii panuje wielkie rozgoryczenie a nawet są pogłoski o spisku w Irlandyi i o planowaniu anarchistycznych zamachów dynamitowych.

* * *

„Słowo polskie" pomieszcza bardzo ciekawe zestawienie liczby prenumeratorów każdego z dzienników krajowych. Najwięcej prenumeratorów ma Słowo polskie, które drukuje dziennie 10.497 egzemplarzy; drugie miejsce zajmuje „Głos Narodu:" 4.539 egz., potem „Kuryer lwowski:" 4.383 egz., dalej idą: Przegląd 3.085 egz., Dziennik polski 2.388 egz., Nowa Reforma 2.250 egz., Czas 1.933 egz., Ruch katolicki 1.856 egz., Diło 1.456, Hałyczanim 1.000, Gazeta Narodowa 986.

* * *

A zatem piękne mówki w Kole polskiem o potrzebie rozlicznych reform były czczą gadaniną bez celu i bez skutku. P. Popowski poruszył wprawdzie w delegacyach bardzo delikatnie wszystkie te sprawy, lecz minister wojny Krieghammer zbył żądania obiecankami, którym nikt rozsądny nie wierzy, inne zaś postulaty wręcz odrzucił. Mimo to komisya budżetowa austr. delegacyi przyjęła zwyczajne wydatki wojskowe i ich pokrycie według przedłożenia rządowego.

Według oświadczenia min. Krieghammera reforma karnej procedury wojskowej zostanie w przyszłym roku przedłożona, a projekt nowej ustawy wojskowo-budowlanej (mającej zastąpić zniesienie rewersów demolacyjnych) jest już niemal gotów. Zgromadzenia kontrolne w niedziele są w interesie samych rezerwistów. Co do ułatwień dla ludności w czasie żniw, nie wiele da się

który ze stanowiska ustawy karnej nie pociągnie dla operatorów żadnych skutków, jeżeli tylko kwotę 65 złr. do Kasy wnieśli i rozliczenie jej usprawiedliwić zdołają. Po za kodeksem karnym zostaje jednak sąd opinii, a ten sąd wybije na czoła tych nowoczesnych *Shillocków* niestarte piętno hańby. Przed kilku laty, gdy wyśrubowano fałszywem bilansowaniem wkładki do jednego miljona i gdy z powodu tego fałszerstwa menerzy Kasy dla otumanienia publiczności urządzili uroczystą ucztę, popłynął obok strug szampana, potok frazesów o błogiej działalności Kasy, o podnoszeniu dobrobytu ludności za pomocą kredytu Kasy, o miłości dla ludu i t. d. Dziś skontrum okazało, że ów miljon był fikcyjnym, a owe szumne frazesy — oszustwem i blagą. Dziś miejsce kadzideł zajęły przekleństwa nędzarzy, których Kasa do ruiny doprowadziła, i nędzarze ci będą na długie lata łachmanami swymi dawać świadectwo, że pod sławetnym kierunkiem pana marszałka Czecza, była Kasa wielicka hyeną, wyssysającą krew z najbiedniejszej ludności powiatu, wampirem, żywiącym się trupami nędzy. *Shillocki!* Wy nie funt mięsa tytułem nędzy, ale życie samo zabraliście! Bo, o co tu chodziło? Wedle protokołu licytacyjnego policzył p. Nowacki tytułem kosztów podróży do Dobczyc **20 złr.**! A dalej realność Sikory dała się nabyć niżej połowy wartości; nadwyżka posłużyć mogła i musiała na fundusz potrzebny dla pokrycia kwot sposobem oszukańczym z Kasy wydartych.

Seidenfrau utrzymywał na folwarku Zabłocie dwie odaliski dla p. Nowackiego; usługi takie wynagradzane być muszą kosztem egzystencyi Sikorów. Kompit urządzał przyjęcia częste, na których szampan strugami płynął; — tam krew Sikorów płynęła!

Pan Czecz budował wojskowe baraki; poświęcał się dla sprawy publicznej, jako przedsiębiorca robót publicznych pod firmą Wimmera; setki tysięcy potrzebnych w takie przedsiębiorstwo brano z Kasy — oczywiście brano je kosztem Sikorów, i dla tego dziś Sikora nędzarz umierający z głodu z swemi dziećmi, — p. Czecz „zacny obywatel, robiący kosztem własnym ofiary dla ratowania instytucyi“...

Do korony tych zasług Czecza — my dopiszemy jedno słowo — **Shillocki!**

Projekt wygłodzenia robotników wiejskich.

Towarzystwo rolnicze krakowskie uchwaliło starania poczynić, by do robót w polu mogły dwory otrzymywać wojsko i aresztantów. Panowie obszarnicy żalą się na brak ludzi do pracy rolnej i twierdzą, że przez to ponoszą wielkie straty. Że robotników wiejskich w Galicyi brak jest, to fałszywe twierdzenie, bo przecież rok rocznie z braku chleba, z braku zarobku w kraju, tłumnie robotnicy wiejscy wydalają się zagranicę i szukają roboty. Prawdą jest, że nie można utrzymać się za 20 ct. dziennie, jakto obszarnicy przyzwyczaili się płacić robotnikom, lecz jeżeli zagranicą płacą robotnikom wiejskim po 60 ct. i 80 ct. to też niedziwota, że każdy robotnik musi szukać chleba by z głodu nie zginąć. Rok rocznie wymiera na tyfus głodowy 50.000 ludzi w Galicyi! To może jeszcze za mało tym wstecznikom, możeby chcieli tę nędzę powiększyć, i miasto żądać skrócenia o rok służby wojskowej z zmniejszenia armii, czem o wiele zmniejszyły by się wydatki Państwa, a więc i podatki które u nas w kraju są tak wygórowane, to oni żądają, by mieli taniego wojaka lub aresztanta do roboty, abyśmy im krwawicą swą opłacali robotników. Zamiast żądać, by niepociągano do ćwiczeń wojskowych rezerwistów w porze najpilniejszych robót w polu, to podoba się obszarnikom jeszcze większe ciężary nałożyć na opodatkowanych. Przecież odkomenderowanie żołnierzy do służby we dworach i na folwarkach, byłoby właśnie dowodem, że wojskowe wykształcenie wcale nie ucierpi, jeżeli im się skróci czas służby wojskowej. Nie zły mają gust pankowie. Lecz ostrożnie z ogniem, bo się źle bawicie.

zrobić, (chociaż w Prusiech uwzględniono podobno żądania ludności.)

* * *

Hasło, wypowiedziane przez p. Daszyńskiego nie przebrzmiało bez echa. Na zgromadzeniu ludowem w Jaśle dnia 10. b. m. i w Brzozowie dnia 11. b. m. przemawiali: ks. Stojałowski i p. Stapiński a obaj mówcy oświadczyli, że zgoda między ludowcami i Stojałowszczykami jest możliwą. Z tych przemówień i z mowy p Daszyńskiego w Przemyślu wnosić można, że zbliża się chwila zjednoczenia posłów polskich w Wiedniu poza kołem polskiem stojących a kto wie, czy nie nastąpi pewne zbliżenie się tych posłów do klubu socyalno-demokratycznego i czy nie powiedzie im się przyciągnąć na swą stronę posłów ruskich. W ten sposób utworzyłoby się w Radzie państwa nowe stonnictwo postępowe, rozporządzające trzydziestu kilkoma głosami, przez co zmieniłaby się konstelacya parlamentarna. Dla naszego kraju połączenie takie jest bardzo pożądane, bo od zbutwiałego Koła polskiego nie możemy się niczego doczekać i niczego spodziewać a kraj nasz, na wielu polach zaniedbany, wymaga energicznej obrony ze strony naszego poselstwa. Zresztą nurtująca w kraju agitacya klerykalno-stańczykowska, czyni koniecznem połączenie i dobre porozumienie stronnictw demokratycznych. Gdy to nastąpi, nie będą nas za nos wodziły takie manekiny kliki stańczykowskiej, jak pp. Weigel i Sokołowski. Witamy z entuzyazmem objawy pogodzenia żywiołów w naszym kraju i życzymy serdecznie powodzenia usiłowaniom w tym kierunku podjętym. Hej ramię do ramienia! W naszem piśmie znajdzie ta myśl zawsze szczere poparcie.

* * *

Świetną odprawę „Czasowi“ i stańczykom daje „Związek chłopski“ w Nr. 33 w kilku króciutkich a dosadnych aforyzmach.

„Czas z niedzieli 3/12 b. r. pisze: Żebyście chłopa tak „rozgospodarowali“, jakeście go „rozpolitykowali“, to byłoby o wiele lepiej“.

„Prawda, ale... gdyby w kraju było tyle „rozgospodarowania“, ile jest „rozkradania“, toby nie było tyle „rozpolitykowania!“

„Bo chłop na zagrodzie nie tylko orze, sieje, zbiera i młóci, ale także płoty grodzi, sąsieki, zamki i kłódki sprawia. Chłopu nie tylko cepy, ale i kij.... na złodzieja!“

„Kij na złodziei w gospodarce krajowej, to polityka chłopska! I dla tego się chłop rozpolitykował“.

Korespondencye.

OO. Cystersi w Mogile tuczą żydów!

Ruch antysemicki ogarnął całe nasze społeczeństwo. I słusznie jest to rodzaj samoobrony koniecznej, bo żydzi tak się rozpanoszyli w całym kraju, tak zagarnęli wszystko w swoje ręce, że bez tej obrony musielibyśmy marnie zginąć. Ruch jest więc umotywowany i ludzie coraz więcej garną się do niego.

Ale to nie dosyć głosić wszędzie, że się jest antysemitą, nie dość z ambony rzucać gromy na żydów, potrzeba czynem dowieść, że tak jest w istocie, przykładem zagrzać innych, zachęcać do walki.

U nas niestety więcej się zwykle mówi, niż robi, dlatego żydzi nie mają zbyt wielkiego strachu przed „antysemityzmem“. Przykry obowiązek spadł dzisiaj na moje barki, muszę mianowicie zwrócić się do Szanownej Redakcyi z przedstawieniem smutnej wiązanki faktów z naszej okolicy. Obowiązek ten jest dla mnie przykrym, bo muszę wystąpić publicznie przeciw duchownym.

Oto księża Cystersi w Mogile kupują towary wszelkie u żyda Moritza, lub też u żyda w Pleszowie. Fakt ten nie potrzebuje chyba komentarzy. Jakto więc ci, którzy powinni nam przyświecać swoim przykładem, którzy powinni wysoko nieść sztandar chrześcijaństwa. Sami popierają wrogów naszych i naszej wiary, a pomijają sklep chrześciański, który się na miejscu znajduje.

Rok rocznie tysiące pobożnych przybywa na odpust do Mogiły, rok rocznie idą składki na klasztór, ludziska kupują wizerunki Pana Jezusa Mogilskiego, które księża Cystersi swoim nakładem wydali, a więc wspierają klasztor na to, aby pieniądze chrześciańskie przechodziły do naszych wrogów?

Tak się nie należy czynić, postępowanie takie wyradza brak zaufania, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że księża Cystersi w tym wypadku stają w sprzeczności ze sobą Z ambony ogłasza się: „brońcie się przed żydami, nie dajcie się im już więcej tumanić“, a wyszedłszy z kościoła posyła się grosz do żyda.

To nie ładnie, dla tego tylko fakt ten podnoszę, bo sądze, że skoro się dostanie do gazety, wiadomość może dojdzie do księdza przeora, a ten zapobiegnie całej tej gospodarce.

Czcze mowy nic całej sprawie nie pomagają, tu potrzeba tylko czynów. Księża Cystersi szkodzą takiem kupowaniem u żyda najwięcej chrześciańskim mieszkańcom okolicy, bo ci widząc, że duchowni popierają żydów, zwracają się także do nich, sądząc, że u żyda mniej kosztuje. Na dobroć towaru w tym wypadku nikt nie zważa. O innych nadużyciach, jakie się w naszej okolicy dzieją, doniosę Szanownej Redakcyi w następnym liście.

Prenumerator.

Sprawa Sukiennic.

Szanowna Redakcyo! Widząc, że Szanowna Redakcya w łamach swojego pisma pomieszcza wszelkie obywateli naszego miasta obchodzące sprawy, pośpieszam i ja z prośbą o umieszczenie tych kilku wierszy.

Sukiennice w Krakowie, ów starożytny gmach, służący niegdyś mieszczaństwu polskiemu, zajęty jest cały przez żydów. Wina spada na tych, którzy ich tu wpuścili, a już ich stamtąd tak prędko nikt nie wyrzuci, rozwodzić się więc nad tem nie będę. Zwrócić chcę tylko uwagę na porządki w gmachu tym panujące. Z powodu arogancyi żydowskich właścicieli kramów, przejść środkiem absolutnie nie można. Zewsząd cię łapią, szarpią, zapraszają do siebie. Każdy zachwala w echt galicyjskim żargonie swój towar; jeszcze jak człowiek inteligentny, to jakoś da sobie radę i wyrwie się z tego piekła, ale włościanie nie mogą się wcale od tej zgrai żydowskiej opędzić, która ich krzykiem otumania, bałamuci, aby potem tem prędzej oszukać.

To jedna plaga Sukiennic.

Przystępuję do drugiej. Na rogach Sukiennic, od ulicy ś. Jana, stoją o każdej porze wyrobnicy nie mający zajęcia, najczęściej podpici, lub też brutalne wyrostki, którzy biją się między sobą, popychają i tamują ruch tam, gdzie on jest prawie największy.

W ostatnich dniach zdarzył się wypadek, który mógł się bardzo smutno skończyć. Dwaj bijący się wyrobnicy, popchnęli przechodzącą panią tak mocno, że ta wywróciła się i z trudnością tylko powstała, a wskutek tego upadku musiała się kazać odwieść dorożką do domu.

Wreszcie w niedzielę i święta Sukiennice są tak zapchane żołnierstwem, spacerującem z wybrankami swoich serc, że wtedy nikt już ani pomyśleć nie może o przedostaniu się — jeszcze żeby owi żołnierze spacerowali spokojnie, możnaby ich jakoś wyminąć, ale oni stają w grupach większych i to w głównym przechodzie z ulicy Szewskiej ku Siennej i przechód ten całkowicie zamykają, ludzie więc radzi nie radzi muszą obchodzić naokoło, nie chcąc narażać się na poszturchiwanie. — Podobno władze wojskowe już zwracały na to uwagę, widać jednak, że rozkaz odnośny powinien być jeszcze raz powtórzony.

Wspomniane tutaj plagi Sukiennic królują w tym gmachu bardzo dawno. Mimo nawoływań dzienników, nikt się tą sprawą zająć nie chce.

Zwracamy się więc jeszcze raz z błaganiem do Pana Prezydenta, Magistratu i Dyrekcyi Policyi, aby zechciały jakoś zabrać się do rzeczy energicznie i w Sukiennicach zaprowadzić względnie normalne stosunki. Sprawa ta jest tem pilniejszą obecnie, że z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, ruch na całym Rynku wzrasta ogromnie.

Prosząc o łaskawe pomieszczenie mego listu, pozostaję z poważaniem.

Jeden z czytelników.

Krościenko, dnia 9/12 1899 r.

Po przeczytaniu kilku numerów waszego pisma, przyszedłem do przekonania, że stajecie prawdziwie po stronie uciśnionego ludu i sprawiedliwości. Byleście tylko później nie zeszli z raz obranej drogi. Jeżeli więc z powołania, z czułem a gorącem sercem rozpoczęliście waszą pracę, tedy ja góral krościeński z nad Dunajca, szlę wam ze szczerego serca „Szczęść Boże“ i życzę jak najlepszego powodzenia.

Niechaj tylko naród doświadczy, że prawdziwie i szczerze bronicie jego praw, że sztandar sprawiedliwości wysoko dzierżycie, bądźcie pewni, że za taką szczerą i serdeczną pracę naród złoży wam wieniec laurowy.

Równocześnie z tym listem wysyłam przekazem pocztowym 3 złr. na prenumeratę waszych pism i upraszam o zapisanie mnie w poczet stałych odbiorców.

Rozpisaliście się dosyć obszernie o oszustwach w Kasie wielickiej i również co chwila wyłaniało się z tej sprawy nazwisko p. Karola Czecza, właściciela Bierzanowa i posła na sejm. O tym panu niechże mi też wolno będzie kilka słów napisać.

Przed laty 15 objąłem u Czecza posadę ogrodnika i zgodziłem się na bardzo małą ordynardyę i gotówkę, ale za to miałem pobierać 20% od sprzedanych płodów ogrodowych. Umowę zawarliśmy pisemną W pierszym roku osiągnąłem ze sprzedaży 3 złr. 70 ct. i naturalnie zażądałem zagwarantowych kontraktem procentów, wynoszących 74 złr. Pan Karol Czecz, poseł na sejm, zbył mię na razie, dowodząc, że niema pieniędzy. Po 3 tygodniach, gdy się znowu upominałem, spotkało mię to samo. W jakiś czas zwracam się znowu do p. Czecza, lecz tu wylazło szydło z miecha i rzetelność p. Czecza. Oświadcza mi tedy, że jeżeli utarguję z ogrodu tyle, iż pokryję robociznę ogrodową, swoją pensyę, mieszkanie i opał, tedy raczy mi dać 20% od sprzedaży; nareszcie w drodze łaski i tytułem nagrody za dobre prowadzenie ogrodu raczył mi ofiarować 13 złr. O tej chytrości w kontrakcie przemilczał p. Czecz, bo gdyby był wspomniał, natenczas byłbym posady tej absolutnie nie przyjmował.

Widząc taką rzetelność, o wiele gorszą od żydowskiej, zmuszony byłem jak najprędzej opuścić p. Czecza. Lecz dzisiaj, gdy się dobił z poselskiego mandatu ludowego, z marszałkowstwa i z Kasy wielickiej, że aż mu starczyło 1000 złr. na „Schweiggeld“, tedy zapytuję uprzejmie, czy nie raczyłby mi z tego milczkowego wypłacić resztującą kwotę 61 złr., aby krzywda moja przestała wołać o pomstę do nieba.

Z poważaniem,
Antoni Wójcik.

KRONIKA.

Mieszczanin wraz z Rękodzielnikiem, kosztuje kwartalnie 1 złr.

Szanownych abonentów upraszamy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie zaległej prenumeraty za bieżący kwartał, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłki Mieszczanina i Rękodzielnika.

15.000 egzemplarzy! Świąteczny numer *Mieszczanina* wyjdzie w nakładzie 15,000 egzemplarzy i dla tego zwracamy uwagę P. T. ogłaszających się na tak rzadką sposobność korzystania z tej okazyi. *Mieszczanin* rozesłany będzie po całej Galicyi.

Zwracając jeszcze raz uwagę pp. kupców, zawiadamiamy równocześnie, że ogłoszenia do świątecznego numeru należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 grudnia br. w południe.

Baczność! Dnia 18 b. m. w poniedziałek o 6 godzinie wieczorem odbędzie się poufne zebranie rękodzielników w sprawach nader ważnych.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie delegatów z ankiety rękodzielniczej w Pradze.
2. Odpowiedź z ministeryum wojny, dotycząca dostaw wojskowych.
3. Nabożeństwo żałobne za ś.p. Fr. Smolkę.
4. Organizacya rękodzielnictwa.

Jak długo panie komisarzu dziel. VI. mieszkańcy ul. Blich będą upominali się o usunięcie olbrzymich dwóch śmietników z tejże ulicy. Sądzimy że to jest pańskim obowiązkiem zająć się tym, byśmy mogli przecie przez tę ulicę przynajmniej z wielką biedą przejść. Obecnie popioły unoszące się kłębami, zasypują oczy i zanieczyszczają ubrania przechodniów. Może się pan krępuje, że śmietnik jeden znajduje się na parceli p. Radcy i przy obsadzeniu pańskiej posady, którą pan obecnie prowizorycznie zajmuje, ten pan Radca by przeciw panu występował, gdyby pan obecnie żądał porządku na parceli tego pana Radcy. Niech się pan tego nie obawia, p. Radca Bujański nie jest takim złym człowiekiem, tylko ma wiele interesów na głowie i o tych śmietnikach, które mu nieraz oczy zasypały, zapomina. Więc panie komisarzu, wzywamy pana do energicznego zajęcia się porządkiem, gdyż to przecie pańskim obowiązkiem.

„Niech żyje armia rosyjska!“ Ubiegłej soboty, dnia 9 b. m. odbyło się urzędowe otwarcie linii kolejowej Płaszów-Kocmyrzów w obecności licznie zgromadzonych zastępców władz krajowych i wojskowych. Na uroczystość ową przybył również zastępca władzy rosyjskiej i przy toastach zaznaczył, że linia kolejowa Płaszów-Kocmyrzów, stanowić będzie jedno okienko więcej, przez które cywilizacya z zachodu i wschodu podadzą sobie ręce. Toast ten wypowiedziany był nader oględnie i z wielkiem taktem, tak że obecni Polacy wynieśliby najlepsze wspomnienie, gdyby nie zaszedł zgrzyt po szkle, wywołany toastem reprezentanta armii austryackiej, majora od inżynieryi.

Pan ten, chcąc nie być dłużnym koledze rosyjskiemu, wzniósł toast na cześć armii rosyjskiej. Obecni Polacy, słysząc to, spojrzeli zdziwieni po sobie i wynieśli się z ucztującej sali. Zebrani jednak żydkowie, którym honor narodowy — *wurst*, pobiegli za Polakami i jęli tłomaczyć, że to przecież nic nie jest; że na cześć armii rosyjskiej toast wnieść przecież można. (To plemię dla geszeftu sprzedałoby duszę, a policzek w takich razach byłby dla nich wieńcem laurowym).

Zastanawia nas wielce wystąpienie p. majora w ten sposób, tymbardziej, że linia kolejowa Płaszów-Kocmyrzów jest sprawą czysto komunikacyjno-handlową, a nie żadną polityczno-strategiczną.

Dalsze komentarze z naszej strony chyba zbyteczne.

Przecież raz ulica Radziwiłowska doczekała się oświetlenia gazowego, lecz ile to potrzeba było pisania i nawoływania, nim usunięte zostały ciemności egipskie. Ciekawi jesteśmy jak długo będziemy zmuszeni dopominać się o zaprowadzenie chodników w tejże ulicy? Jak długo będziemy mieszkańcy tejże ulicy przypatrywać się wstrętnym widokom kloak p. Radcy Łapińskiego? Możeby we własnym interesie pan Radca Łapiński przyczynił się do upiększenia tej ulicy i z tych nieprzyjemnych widoków mieszkańców uwolnił.

Ukarany został p. Kopel Grünwald dnia 26 października b. r. grzywną 25 złr. lub 5 dni aresztu za przekroczenie ust. przemysłowej. Jednak p. Grünwald widocznie nic sobie z tego nie czyni, tylko dalej tak jak i dawniej robi co mu się pododa i pogwałca ust. przemysłową, zatrudniając u siebie czeladników malarskich i tymi roboty wykonuje. Wiemy o tem, że p. G. robi od dłuższego czasu co chce z naszem Magistratem, jak naprzykład nabycie od gminy gruntu przy ul. Dietlowskiej prawie zadarmo. Lecz jakto długo będzie jeszcze trwać?

Co to znaczy? *Głos Narodu* ofiarowuje prenumeratorom swoim tytułem premii bezpłatnej dzieło Suego: „Siedm grzechów głównych“. Ten arcykatolik nie chce wiedzieć o tem, że dzieła Suego są na indeksie książek zakazanych; że więc każdy katolik, które te dzieła czyta, podpada pod klątwę,

Pan Ehrenberg ma szczególną predylekcyę do siedmiu grzechów głównych...

Manifestacyjny zjazd rękodzielnictwa w Pradze. Dnia 8 b. m. odbył się zjazd rękodzielnictwa słowiańskiego w Pradze. Z Krakowa wydelegowani zostali na zjazd słowiańskich rękodzielników w Pradze pp. Piotr Kosobucki i Konstanty Lachowski. Rozprawy rozpoczęły się dnia 8 b. m. o godzinie 2 po południu w dużej sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Juraszka w obecności prezydenta m. Pragi p. Dr. J. Podlipnego oraz dosyć licznie zebranych posłów parlamentowych i radnych miejskich. Przyjęcie naszej delegacyi było tak serdeczne i sympatyczne, że delegaci byli wprost zdumieni taką braterską szczerością.

Najsamprzód zabrał głos burmistrz m. Pragi, p. Dr. J. Podlipny i w słowach pełnych ognia i zapału wskazał cele rękodzielnictwa i jego samoobronę. Następnie przedstawił zgromadzonym gości polskich z Krakowa, jak również słowiańskich i morawskich, przyczem zabrzmiało po trzykroć gromkie „Na zdar!“ W końcu zaznacza Dr. Podlipny, że przyszłość i obrona korony Czech spoczywa w ręku rzemiosła. „Na zdar!“ i “Czołem“, było najwymowniejszą odpowiedzią.

Pan Juraszek dziękując prezydentowi za serdeczne powitanie, zaznacza, że czeskie rękodzielnictwo zostanie narodowem i na nadzieję, że wszyscy słowiańscy rękodzielnicy złączą się w jedną całość i wspólnemi siłami dążyć będą do odrodzenia słowiańskiego rękodzielnictwa.

Pan Piotr Kosobucki, delegat rękodzielnictwa krakowskiego, zabierając głos, dziękował zebranym za serdeczne i szczere przyjęcie i zaznaczył, że rękodzielnictwo słowiańskie tylko wspólnemi siłami może sobie wywalczyć byt znośny i niezależny. Dalej mówi p. Kosobucki: Serca nasze biją do was, (huczne oklaski) sercem i duszą wystąpimy z wami przeciw wspólnemu wrogowi i musimy wcześniej czy później obalić ten kolos teutoński. Przyszłość nasza leży we wspólnej pracy, kończył p. Kosobucki.

Przemawiali jeszcze najrozmaitsi jak pp. Gregar, Horzica, Juraszek, Lefr, Brzeznowski, Povondra, Kratochwil i Prusza, a w końcu przyjęto rezolucyę, że w przyszłym roku odbędzie się zjazd słowiańskich rękodzielników w Pradze.

Na notacce powyższej nie kończymy, gdyż jeden z delegatów przyobiecał podać nam obszerniejszą pracę o wrażeniach i pobycie w Pradze. Pracę tę zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszych pism.

Co jest w Galicyi możebne! Byliśmy świadkami ciekawej rozprawy sądowej. W dniu 12 grudnia stawał przed sądem apelacyjnym karnym w Krakowie, ksiądz Józef Żaba, wikaryusz z Babic, powiatu chrzanowskiego, jako oskarżony przez jednego ze swoich parafian o to, że na kazaniu, a raczej jak się ksiądz Żaba tłomaczy po kazaniu, zelżył ksiądz Żaba owego parafianina słowy: „głupi smarkacz, niech przewozi żydów do Kaszowa, a nie księży, oszczerstwa wypisuje na księży do biskupa, pomódlcie się za niego parafianie, aby mu godzina śmierci była lekką“. Zastępcą skarżącego zaznaczył w wywodzie, że ksiądz Żaba zatrudnia systematycznie sąd karny krakowski, że nie dawniej jak przed dwoma tygodniami był przez niejakiego Józefa Nowaka oskarżony o to, że tegoż Nowaka publicznie w kościele, w czasie nabożeństwa majowego w twarz tak silnie uderzył, że Nowak na posadzkę kościelną upadł i potłukł sobie głowę tak, że krew strugami płynęła na posadzkę; pokrwawionego Nowaka, zepchnął ksiądz Żaba ze schodów kościelnych na dziedziniec i że wskutek tego pełnięcia niebezpieczeństwo dla życia Nowaka zagrażało. Podniósł dalej zastępca skarżyciela, że w sprawie z niejakim Gąsiorkiem, włościaninem z Babic, sam ksiądz Żaba przedłożył na piśmie sądowi karnemu tekst swego kazania, jakie miał w dniu 25 marca 1897 roku. Kazanie osnute było na temat zdrady Judaszowej, a kończyło się refrenem: „Jest tu kochani parafianie taki Judasz między wami, taki zdrajca, — to Jan Gąsiorek. Widzicie ten ołtarz bracki, ta Matka Boska święta, to nie wasza — to trzeba żydowi oddać, żeby tego Judasza zaspokoić z jego bezzasadnemi pretensyami, któremi trapi księdza proboszcza, naszego czcigodnego staruszka, tak że ksiądz proboszcz rzewnemi łzami na niego płacze. Gąsiorek przepił swoje gospodarstwo. Nie macie mioteł! Nie macie kijów, żeby takiego Judasza z pośród siebie wypędzić?“

Kazanie odniosło skutek, bo Gąsiorka wychodzącego z kościoła, opadł tłum i zaczął go maltretować. Otóż tem postępowaniem księdza Żaby, tłomaczył zastępca oskarżonego fakt, że pobożny włościanin galicyjski, widział się zniewolonym wystąpić przeciw księdzu Żabie ze skargą przed sąd karny i zaznaczył, że jeżeli w poprzednich rozprawach przez wzgląd na suknię duchowną doprowadził trybunał do odstąpienia od skargi, to w danym razie, wyrokiem zasądzającym pouczy trybunał księdza Żabę, że mu nie wolno nad używać kazalnicy dla wetowania prywatnych uraz.

Trybunał uwolnił jeszcze i tym razem księdza Żabę.

Może jednak w niedługim czasie będziemy w możności zawiadomienia czytelników, że się cierpliwość trybunału przebrała. Obyśmy byli fałszywymi prorokami!

Kasa oszczędności m. Krakowa, której ster spoczywa w niezawodnych rękach p. Słęka i jego syna duchowego exfrajtra p. Kowalskiego, od pewnego czasu zaczyna przybierać nader zagadkowe kształty i w dziwnie enigmatyczne stroi się sukienki — naturalnie zapięte pod samą szyję, co daje nam do myślenia, że są powody, dla których „dekoltaż“ tej instytucyi byłby dla pewnych osobników niezbyt przyjemny...

Za nim jednak przystąpimy do „brutalnego zdarcia“ tej zasłony, po za którą z dziewiczą skromnością kryje się Kasa oszczędności m. Krakowa, postawimy naszym czytelnikom do rozwiązania jedną z zagadek, której autorem jest — jak to świadczy podpis na bilansach ksiąg rachunkowych Kasy — nie ktoś inny, jak tylko p. Słęk,.. Za ubiegłe półrocze ogłasza dyrekcya Kasy w swem sprawozdaniu dochody w kwocie **19.000 złr.**, podczas gdy w poprzednich półroczach sprawozdaniach dochody nigdy nie przedstawiały się w cyfrze niższej od **50.000 złr.**

Jeden z urzędników tej Kasy pytany przez nas o powody tak gwałtownego obniżenia się dochodów w jednem półroczu, złożył to na karb zmniejszenia się kredytu wekslowego i udzielania pożyczek tak hypotecznych jak i wekslowych na **pewne podpisy i czyste hipoteki...**

Wprawdzie wywód tego pana urzędnika zrobił na nas wrażenie takie, jakby miał pokrywać coś, czego mu powiedzieć nie wolno, ale i z tego co biedak między „młotem a kowadłem“ wykrztusił, można wywnioskować, że udzielanie kredytu w Kasie oszczędności m. Krakowa odbyło się na tle „niepewnych podpisów i nieczystych hypotek“...

Zachodzi więc usprawiedliwione poniekąd pytanie, czy to „nagłe zmniejszenie się dochodów“ Kasy nie jest przypadkiem jakąś domową sanacyą, o której wieść „nie śmie“ wydobyć się po za mury budynku przy ulicy Szpitalnej!...

Do sprawy tej — wrócimy jeszcze — wrócimy!...

„Związek handlowy kółek rolniczych“ a — żydzi... „Kółka rolnicze“, sklepiki tychże „kółek“ — w jakimże celu powstały te instytucye?

Odpowiedź prosta: „Kółka rolnicze“ i ich sklepiki mają za zadanie zwalczać nieuczciwy handel żydowski, i po cenach możliwie najtańszych dać czy to rolnikowi, czy robotnikowi, w ogóle niezamożnym jednostkom towar jak najlepszy i jak najzdrowszy.

A zadaniem Związku handlowego „Kółek rolniczych w Krakowie“ jest znowu dostarczanie tym „Kółkom“ i ich sklepikom towaru tego z pierwszej ręki, pośredniczenie pomiędzy fabrykami i wytwórcami produktów handlowych z jednej, a „kółkami“ z drugiej strony.

Na tych zasadach walka z handlem żydowskim z ich nieuczciwą konkurencyą jest możliwa, rokuje świetne nadzieje zwycięstwa w ten sposób że i „Kółka“ i ich „Związek handlowy“ spełniłyby swe zadanie i osiągnęłyby cel, do którego zostały przeznaczone...

Lecz jakże smutnem nam być musi, gdy dziś zamiast popierać "Związek handlowy", musimy rzucić nań ciężkim kamieniem zarzutu, oskarżyć ów "Związek" o zbrodnię zdrady tej idei, w której myśl powstał"!

Oto ów Związek handlowy kółek rolniczych, istniejący w Krakowie, ów "Związek" miast walczyć z hydrą żydowskiego handlu, popiera ją i tuczy pracą tych, dla których obrony go stworzono!...

Ów "Związek handlowy" zakupy towarów, z pierwszej ręki" czyni u żyda Fromowicza i Finklera na Kaźmierzu, jak tego dowodzą conta „Związku“ prowadzone w księgach rachunkowych tych żydów, którzy chełpią się z tego i na tej podstawie namawiają drobnych kupców chrześcijańskich do robienia zakupów wprost u nich, słusznie tłómacząc im, że w ten sposób zamiast opłacać procent w pierwszym rzędzie "Związkowi" a dalej pośrednio im i fabryce, zyskują tylko, gdy opłacą ten procent im i fabryce pomijając „Związek...“

I jakąż odpowiedź da nam na to dyrekcya „Związku“, jak wytłumaczy tę zdradę idei i interesów własnych?....

Wytłumaczy nam to owa dyrekcya chyba własnem lenistwem, gnuśną opieszałością, z którą, sięgając po „należną“ sobie pensyę, nie baczy, by uczciwie i rzetelnie zapracować na nią, bez szkody dla tych ubogich jednostek, które opieszałość dyrekcyi opłacają swym ciężko i w pocie czoła zarobionym groszem!!!..

Reminiscencye leja na Dajworze. Po zamknięciu owego osławionego leja na Dajworze, który komisya sanitarna zamknęła, Magistrat znalazł się nagle w kłopocie, gdzie wszystkie nieczystości z miasta będzie wywozić. Do kanału nie dozwolono wylewać, bo sprzeciwiła się temu kolej, która w tem miejscu czerpie wodę. Otóż poszli nasi Ojcowie po rozum do głowy. Pomyśleli sobie nie wolno wylewać otwarcie, to my to zrobimy cichaczem. Przy zakładaniu rur wodociągowych przeprowadzono z placu ogrodzonego, gdzie stoją wozy Talarda, kanał do Wisły i do tego zlewają nieczystości. Tak zacny nasz Magistrat wziął wszystkich na kawał, a kolej czerpie sobie wodę, obecnie tylko cichaczem zanieczyszczoną.

Świetny Magistracie! Racz już raz ulitować się nad mieszkańcami ulicy Bosackiej i zaprowadź jakie takie porządki na niej. Ulica nie jest dotychczas wcale wybrukowana, ba nawet zniwelowana. Pełno tu dołów. kopców, że człowiek musi błądzić, jak w jakim labiryncie, a już w czasie słoty nie podobna wcale przebrnąć. Przecież na tej ulicy znajdują się już obecnie trzy dwupiętrowe kamienice i wielki gmach kolejowy, tak zwany „Zinnshaus“.

Gmachy te zamieszkane są przez liczną ludność, najwięcej podurzędników i robotników kolejowych, wszak oni, tak jak inni obywatele płacą podatki, mogą więc żądać również trochę opieki.

Trzebaby i o oświetleniu pomyśleć, bo na tej ulicy ciemności iście egipskie panują. Może pan prezydent, lub który z Ojców miasta zechciałby skosztować tych słodyczy i przeniósł się tam na jakiś czas na mieszkanie.

Co do oświetlenia, tyczy się to samo ulic Grzegórzeckiej, Blichów i Aryańskiej. Czas najwyższy i tam jakieś porządki zaprowadzić.

Stow. Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców urządza w przyszłym roku w pierwszej połowie lutego wielki bal; czysty dochód z balu ma być przeznaczony na budowę własnego domu. Stow. Wzajemna pomoc jest jedynem humanitarnem stow. rękodzielników w Krakowie. Sądzimy też, że szersze koła mieszczańskie poprą swemi staraniami, by bal odbył się wspaniale i przysporzył fundusze tegoż stowarzyszenia.

Projektowane zgromadzenie rękodzielników we Lwowie mające się odbyć 8-go grudnia b. r. nie przyszło do skutku i zostało odroczone do przyszłego roku w pierwszej połowie, na które komitet lwowskich rękodzielników zaprosi szersze koła rękodzielnicze.

Bezpłatne wykłady rachunkowości kupieckiej będą się odbywały dla pp. rękodzielników w lokalu redakcyi *Mieszczanina* przy ulicy Sławkowskiej l. 6. Wykłady

rozpoczną się po świętach Bożego Narodzenia i odbywać się będą w godzinach wieczornych.

Ci, którzyby chcieli wziąć udział, niechaj się zgłoszą do redakcyi *Mieszczanina*.

Zapewnienie dzienników, stojących prawdopodobnie na żołdzie kliki, że p. Czecz powetuje własną kieszenią straty wielickiej Kasy oszczędności, okazały się blagą. Nawet w Radzie państwa pozwolił sobie jeden z członków Koła polskiego pod niebiosy wynosić Czecza, że składa czy złoży 200.000 złr. dla Kasy zdefraudowanej za jego wiedzą! Tymczasem w rzeczywistości na tem się skończyło, że p. Karol Czecz złożył do Kasy tylko bezprocentową pożyczkę w kwocie 100.000 złr. na lat kilkanaście i to pod pewnemi zastrzeżeniami! I to coś znaczy, bo po 15 latach kapitał pożyczony może się podwoić i gdyby p. Czecz cofnął pożyczkę dopiero po 15 latach, Kasa wielicka zyskałaby wtedy 100.000 złr. z prowizyi. Jednakże tylko bardzo naiwnym można dowodzić, że ta akcya p. Czecza pokryje straty Kasy, bo przecież gdyby nie skradziono z niej 300.000 złr. za lat 15 miałaby Kasa nie 100.000 złr. lecz 600.000 złr. doliczając do skradzionej sumy procenty składane za lat 15. Po wycofaniu więc pożyczki bezprocentowej Kasa wielicka będzie miała straty rzeczywistej 500.000 złr. a chcąc tę sumę odzyskać będzie musiała operować uzyskaną z procentów od pożyczki p. Czecza sumą jeszcze przez lat co najmniej 35, jeżeli notabene w tym okresie czasu nie zjawią się nowi złodzieje, którzy fundusze kasy rozkradną.

Przy ul. Krowoderskiej w realności pod l. 44 mieści się żydowski szynk Brönnera, w którym wojskowi niższego stopnia wraz z „kelnerkami“ owego żyda wyprawiają straszne orgie i awantury. Polecamy tego żyda opiece c. k. policyi, która tymczasem chrześcijanom robi takie trudności przy wydawaniu konsensów na dłuższe trzymanie lokalów porządnych i spokojnych otworem.

Założone w Krakowie Towarzystwo węglarzy posiada swój skład przy ul. Basztowej l. 23, róg ulicy Zacisze. Zważywszy, iż to Towarzystwo stworzone ku obronie chrześcian od żydów, posiada węgiel doborowych gatunków, wagę rzetelną, a przedewszystkiem sprzedaje taniej niż żydowscy kramarze, polecamy zatem gorąco wszystkim naszym Czytelnikom, aby je popierali, w tej myśli, iż tem przyczyniają się do podniesienia przemysłu chrześciańskiego. Towarzystwu z naszej strony życzymy powodzenia.

Wiwat logika Magistratu krakowskiego! Magistrat krakowski ofiarował grunt zadarmo pod budowę nowej kolei Kraków-Kocmyrzów, którą budował żyd Judkiewicz. Przy zawieraniu kontraktu byli tak mądrzy ludzie, którzy zupełnie zapomnieli o wymówieniu sobie miejsca na akcyzę. Obecnie kolej otwarto i oddano Dyrekcyi; Magistrat naturalnie zgłosił się o wydanie mu placu na urządzenie biór akcyzy.

I w tym wypadku wyszedł, jak Zabłocki na mydle. Nie dość, że oddał za darmo grunt, jeszcze teraz z powodu odmownej odpowiedzi, zmuszony jest grunt swój własny odkupić.

Oto są skutki gospodarki miejskiej, skutki lizania się żydom i ustępywania im na każdym kroku. Na przyjaźni z żydem wychodzi się zawsze tak.

Asfaltowane chodniki na Rynku głównym są niemożebne zwłaszcza w obecnej porze do przejścia. W chodnikach tych w pewnych odstępach urządzone są kanały przykryte żelaznemi płytami. Otóż rynny od domów, które Magistrat polecił na wszystkich ulicach wpuszczać w ziemię i któremto rozporządzeniem sekuje obywateli, w Rynku kończą się ponad ziemią, jak gdyby właściciele kamienic w Rynku inne od reszty obywateli mieli prawa. Woda z tych rynien leje się wieczorem, wskutek czego płyty przykrywające kanały zamarzają i stanowią bardzo dla przechodzących niebezpieczne przeszkody. W lecie, w szparach owych płyt łamie się laski i parasole, a w zimie można łatwo nogi połamać.

Ulica Zwierzyniecka jest na całej swej długości nieprzecięta przecznicą. Obecnie gdy na Groblach wybudowano gimnazyum, a na placu Groble umieszczono targ na materyały opałowe i artykuły żywności, potrzeba takiej przecznicy jest wprost nagląca, bo nauczyciele i uczniowie z ulic Smoleńskiej, Wolskiej i przyległych, okrążać muszą bądź niebrukowanym gościńcem wzdłuż brzegu Wisły od mostku na Rudawie, bądź też obchodzić ulicą Kraszewskiego.

W interesie młodzieży i publiczności dopominamy się, aby Magistrat zaniechał na razie otwierania kosztownej, a dla nikogo nie potrzebnej przecznicy, łączącej budynek magistracki z ulicą Poselską, a natomiast przystąpił jaknajspiesznej do otwarcia przecznicy z ulicy Zwierzynieckiej ku Groblom. Rozchodzi się tu tylko o przeprowadzenie jej przez realność pp. Krzyżanowskich, bo zresztą przecznica ta za realnością rzeczoną jest już urządzoną.

„Nieposiadanie biletu jazdy, do wydania którego zaraz po odejściu gościa do wagonu konduktorzy są obowiązani, pociąga za sobą przy rewizyi kupienie nowego biletu.

P. T. publiczność we własnym interesie zechce żądać wydanie biletu i zatrzymać go do końca jazdy“.

Taki kwiatek stylistyczny znajdujemy zamieszczony w wagonach konnej kolei krakowskiej. Panie Mussil — i cóż pan na to?

Mój ty panie Mussil, pan z niemieckiego tłómaczyć *ne musil!*

Nieco o szpitalach. W szpitalach krakowskich żyje się i czyni jak za czasów Mojżesza. Chcemy tu szczególniej na jedną, bardzo ważną rzecz zwrócić uwagę zarządzających naszymi szpitalami, a to, że w szpitalach krakowskich dotychczas jak najwygodniej, czy może najtaniej, używają lodu z własnych stawów, w które wylewa się krew, watę zakaźną i najrozmaitsze brudy. Lód z tych stawów używa się dla chorych i cierpiących, aby czemprędzej wracali do zdrowia. Czy szpitale krakowskie nie wiedzą, że istnieje w Krakowie fabryka sztucznego lodu, która wyrabia lód bez tych obrzydliwych przymieszek? Ze względów czysto hygienicznych należałoby raz nareszcie zaniechać taniego, ale zawsze bądź co bądź szkodliwego środka.

Skwer za rogatkami wolskimi, po lewej stronie idąc do parku Jordana, który z czasem może stanowić niemałą ozdobę dla przedmieść Krakowa, należałoby ogrodzić jakimś, chociażby drucianym parkanem, gdyż ulicznicy łamiąc drzewka, niszczą doszczętnie ten mały lasek iglasty. Zwracamy na to uwagę tych sfer, które czuwać mają nad porządkiem publicznym.



Pierwsza parowa fabryka ślusarska wyrobów budowlanych

PIOTRA KOSOBUCKIEGO

Przedłużenie ul. Starowiślnej l. 81. — Przedłużenie ul. Starowiślnej l. 81.

96,4-0



ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNY

AURELIUSZA PRUSZYŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Pijarska l. 17

założony w 1873 r. odznaczony na wystawie w Przemyślu 1882 i w Krakowie 1891 na wystawie przyrod.-lekarskiej medalem srebrnym, 64, 2-10

poleca się do wykonania **obrazów, obrazków, blankietów rachunkowych, nagłówków listów, weksli, etykiet na rozolisy, likiery, rumy, piwa;** wykonywa **bilety wizytowe i karty weselne** po bardzo umiarkowanych cenach.

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD wyrobów nożowniczych, narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Wykonuje się jak najdokładniej podług najlepszych systemów odpowiednio do wymagań nowoczesnych.

Brzytwy ostrzy się wklęsło, lub na francuski sposób. Przyjmuje się także do ostrzenia w postępowo urządzonej ślifirni, noże kuchenne, introligatorskie scyzoryki, nożyczki, cyrkle i tp.

Bonawentura Rościszewski

83, 5-5 **ul. Floryańska l. 43** (w podworcu).

Dr. Józef Lubicz Orłowski

adwokat nadworny i sądowy

obrońca dla spraw karnych, otworzył biuro w Wiedniu.

Wień, VIII. Landesgerichtsstrasse 15.

71, 5-12

BUTELKA

znakomitego **Porteru 9 ct.** — wybornego Piwa **marcowego 9 ct.** — **exportu 10 ct.**

Przy zakupnie naraz 10 butelek, jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór tanich a zdrowych POLSKICH WÓDEK

70, 6-8 z c. k. uprzywilejowanych

Zakładów fabrycznych w Tenczynku

poleca **REPREZENTACYA: Kraków, Bracka L. II.**

Każdy kupujący w Reprezentacyi otrzyma zupełnie **gratis** ozdobny kalendarz kartkowy na rok 1900.

Karol Uznański

ŚLUSARZ 38, 11-10

wyrobów budowlanych i artystycznych

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, podług własnych lub nadesłanych wzorów.

Przyjmuje również i wszelkie reparacye.

IGNACY GORYCZKO

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 36.

wyrabia wyborowe obuwie męskie, damskie i dziecinne z warszawskich skór, znanych ze swej dobroci i trwałości. 32, 10-12

Gotowe obuwie sprzedaje znacznie taniej.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

FILIA CZESKIEGO BIURA

CHEMICZNO TECHNICZNEGO

Dra Jürgensena i Bauszlichera

Lwów, Chorążczyzna 17.

Urządzenia i rekonstrukcya fabryk chemicznych.

Dostarcza aparaty i przyrządy do fabryk chemicznych.

Wykonywuje analizy chemiczne.

Ważne dla drobnych przemysłowców i rękodzielników: udziela rad, wskazówek i przepisów we wszystkich gałęziach drobnego przemysłu chemicznego n. p.: fabrykacyi perfum, wódek, czernidła do butów, atramentów, past, smarowideł etc.

Ceny umiarkowane. 80, 5-5

DOM HANDLOWY

pod firmą

Jan Janiga

Kraków, Rynek 41

poleca sławne z dobroci

WINA WĘGIERSKIE

wzorowo pielęgnowane, czyste w smaku,

garniec **po 1 zlr. 60 ct., 2 zlr., 2.40** itd. do najdroższych.

Wysyłka na prowincye z piwnic transito. 107, 1—3.

SKLEP i MIESZKANIA

w realności l. 22 ulica Zwierzyniecka

do wynajęcia od 1-go stycznia.

Lokal nadaje się na restauracyę lub kawiarnię. — Bliższa wiadomość na miejscu. 102, 3-3

BRACIA BARTIK

w Tarnowie

Fabryka maszyn i pilników,

Odlewarnia żelaza i metali,

polecają:

maszyny rolnicze, pompy, sikawki, maszyny do wyrobu drenów i **wszelkie wyroby** w zakres fabrykacyi maszyn wchodzące, jakoteż **pilniki** we wszystkich gatunkach. 46, 8-0,

Reparacye maszyn i **nasiekiwanie pilników** uskutecznia się szybko i po najtańszych cenach.

NOWO OTWORZONY KATOLICKI MAGAZYN

MARYI WŁODARSKIEJ

w Krakowie, ul. Szewska l. 4, I. piętro,

świeżo zaopatrzony został w gotowe towary własnego wyrobu najświeższych fasonów, żakiety, peleryny, saki, kostyumy, poszycia na futra, także gotowe futra z najlepszych materyj krajowych i angielskich, krojem paryskim i angielskim, po cenach **możliwie niskich.**

Potrzebne są **panny** należycie uzdolnione, z dobremi świadectwami. 49, 7-8

KUCHNIA i KAWIARNIA polska

przy ulicy św. Jana l. 18

poleca

śniadania, obiady i kolacye na świeżem maśle przyrządzone po bardzo niskich cenach. 81, 5-7

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA wyrobów masarskich

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18, filia przy Sławkowskiej, Hotel Saski, wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwiczne, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmajtych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbasy i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. 67,6-10

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dotychczasowy Magazyn towarów modnych dla Dam pod firmą

Birtus i Bojarski

przeszedł w posiadanie niżej podpisanych, którzy takowy w tym samym kierunku co i poprzednicy, będą nadal prowadzić pod firmą

Zimler i Spółka

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Częściowe kierownictwo w magazynie powierzyliśmy p. ST. BIRTUSOWI, dotychczasowemu współwłaścicielowi **tegoż** magazynu **BIRTUS & BOJARSKI.**

Polecając naszą nową firmę, starać się będziemy zyskać dla tejże te same względy i zaufanie, jakiemi Szanowna Publiczność nasz

magazyn drobiazgowy

dotychczas zaszczycać raczyła

PORĘBSKI I ZIMLER.

W końcu nadmieniamy, iż nowo nabyty magazyn zaopatrzyliśmy na sezon jesienny w najmodniejsze towary jakoto: 92, 4-5

KAPELUSZE wiedeńskie i paryskie, Wstążki, Pióra, WELONIKI, APLIKACYE, Koronki, Paski i. t. d.

Pracownia ślusarska ZYGMUNTA GĘDZIERSKIEGO

KRAKÓW, ul. Krowoderska L. 19, Telef. Nr. 260

poleca wielki zapas **OKUĆ do okien i drzwi,** oraz **wszelkich potrzeb budowlanych.**

Posiada wyłącznie zastępstwo na Galicyę li tylko najlepszych firm **Żaluzyi stalowych z zamkami wertheimowskimi** przy odmykaniu i zamykaniu bez najmniejszego hałasu. **Żaluzye dla miasta Krakowa o 50 ct. taniej na jednym m. ☐, czyli z kompletnem urząd. 7 złr. za 1 m. ☐**

Podejmuje się wszelkish robót w zakres ślusarstwa wchodzących jakoto: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reparacyj pomp żelaznych i sikawek: nadto zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Montuje maszyny parowe i pomocnicze. Naprawia maszyny do szycia i podejmuje się również kas ogniotrwałych. Zamówienia i drobne reparacye wykonuje szybko i rzetelnie po cenach nader umiarkowanych. 95,4-0

PRACOWNIA KOWALSKA

Kraków, Groble l. 5.

wykonuje **wszelkie roboty,** tak nowe, jakoteż i **reparacye** w zakres kowalstwa wchodzące.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

60, 7-10 **Wojciech Bartosik.**

Zmiana lokalu.

PRACOWNIA TOKARSKA

Kazimierza Voigta

przeniesioną została

na ulicę Mikołajską Nr. 14.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. 57, 7-10

WACŁAW ŠOUREK

KRAWIEC MĘZKI 100 3-6

ulica Sławkowska, l. 6 I. piętro vis à vis **Hotelu Saskiego.**

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój nowo założony i na każdą porę roku bogato zaopatrzony **magazyn nowości angielskich, francuzkich i krajowych na ubrania męzkie.**

Przyjmuje zamówienia i wykonuje je podług najświeższych żurnali angielskich jak najstaranniej i w czasie najkrótszym po możliwie niskich cenach.

Dla zamiejscowych wystarczy zamiast miary przysłanie dobrze zrobionego ubrania.

ANTONI TOPOREK

40, 9-10 właściciel

cegielni i kamieniołomu w Zakrzówku

PRZEDSIĘBIORCA BUDOWLANY

poleca swoją doborową **cegłę.**

PARK KRAKOWSKI (CYLEA).

dziś i codziennie

KONCERT

104,2-5 najznakomitszej

damskiej kapeli czeskiej PÖSCHLA.

Codziennie program zmienny i nader urozmaicony przez solistów na skrzypcach, wiolonczeli flecie etc.

Występ słynnej Xylofon wirtuozki p. Meissner.

W niedzielę i święta początek o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.

Maszyny do szycia, — do rękawiczek, do pończoch, — do pisania,

ROWERY i dzwonki elektryczne

87, 4-5 naprawia i nowe urządza

FRANCISZEK RADOMSKI, mechanik

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 26.

SKŁAD FUTER Antoniego Królikowskiego, syna

w KRAKOWIE, ulica Grodzka l. 18, I-sze piętro.

Świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotondy, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. p. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

48, 8-10

Wielka Kawiarnia

przy ul. Grodzkiej l. 42, I. piętro

SIGMUNDA

Lokal otwarty do godziny 2. w nocy.

Codziennie koncert.

Kawiarnia zaopatrzona we wszelkie zimne i gorące napoje. 106, 1-0



NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI **MASZYN do szycia i haftów „Singera"** czółenkowych i pierścieniowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. 58, 7-52

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek i t. p. **zupełnie bezpłatnie.**

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty: ręczne od 32 do 65 zlr., nożne od 40 do 115 zlr., gotówką 10% taniej.

Cenniki illustrowane przesyła bezpłatnie.

PRACOWNIA KOWALSKA

Kraków, ulica Retoryka l. 14,

wykonuje wszelkie roboty, tak nowe, jakoteż i reparacye w zakres kowalstwa wchodzące.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się

z szacunkiem

93, 4-5 **Brozdowski Kazimierz.**

Administracya

Wapienników i kamieniołomów

miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach

WAPNO SKALISTE

oznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 roku

Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.

Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego"

kamień budowlany, brukowy i szuter. 62, 6-8

Zamówienia przyjmuje: **Kasa miejska w Podgórzu**, Telefon Nr. 161; **Zarząd wapienników w Podgórzu**, Telefon Nr. 162; **Wny. H. Dattner we Lwowie**, ulica Gródecka Nr. 3. Telefon Nr. 390.

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów, dokładnie wykonane, umiarkowane ceny wielki wybór poleca

Leon Gałek w Krakowie ulica Floryańska l. 24.

Wielki wybór **ostróg** najnowszego systemu. — **Prawidła i lakier** do bucików. 43, 9-10

Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskutecznia.

Adam Staszczyk

ŚLUSARZ

Kraków, Krowoderska 50.

109, 1-10.

Baczność! Popierajmy przemysł ojczysty!

Gustaw Kohlmann

w Krakowie ulica św. Krzyża l. 10 (obok ulicy Mikołajskiej) poleca swoją istniejącą od roku 1878 **pracownię** oraz bogato zaopatrzony **magazyn KAPELUSZY** własnego wyrobu dla mężczyzn i chłopców, jakoteż utrzymuję kapelusze z pierwszych wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — Najnowsze fasony każdego czasu. — Przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacye kapeluszy męskich i damskich, jak również do prania, farbowania i przerabiania według najnowszych fasonów po cenach nader przystępnych — i wykonywam na czas oznaczony z wszelką starannością.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności

44, 8-12. z poważaniem

GUSTAW KOHLMANN.

CEGIELNIA i KAMIENIOŁOMY

w Zakrzówku pod Krakowem, poczta Dębniki,

własność i zarząd **Józefa Batko**, obecnego wójta gminy Zgkrzówek, jako firmę chrześciańską, polecamy łaskawej pamięci Wielm. PP. Przedsiębiorców i Budowniczych, jakoteż i szerszej Publiczności. 18, 12-0

Zamówienia przesyłać należy pod adresem:

Józef Batko,

wójt w Zakrzówku, poczta Dębniki pod Krakowem.

W. STACHOWICZ



KRAWIEC

cywilny i wojskowy

w Krakowie,

Rynek gł. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 63,6-10

UNIFORMÓW

63,4-10 jakoteż

wszelkie artykuły dla c. i k. Oficerów, Urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż po 20-letniej praktyce w kraju i za granicą, otworzyłem

Restauracyę

przy ulicy Szewskiej l. 20.

na sposób warszawski urządzoną.

Na miejscu znajduje się **pianino**, na którem przygrywa pianista codziennie.

Bufet obficie zaopatrzony w zakąski różnego rodzaju.

Obiady z 3-ch dań 40 ct.

Kolacye à la carte.

Wina krajowe i zagraniczne, piwo okocimskie. — Bilard — Gabinet.

Z głębokiem szacunkiem.

47, 8-12 **JAN KRETHER.**

ANTONI TRĄBKA

poleca swój

SKŁAD FUTER

oraz **czapek męskich i damskich futrzanych wszelkiego rodzaju**, również **pracownię wszelkich wyrobów kuśnierskich**

w Krakowie, ul. Poselska l. 13. (dawniej św. Józefa) w domu JWgo Hrabiego Stadnickiego.

Obstalunki wykonywują się punktualnie i po cenach najumiarkowańszych. 50, 7-10

Przyjmuje futra do przechowywania przez lato i wszelkie reparacye.

Chrześciański

HANDEL SKÓR PIOTRA CZUBRYTA

w Krakowie, ul. św. Marka l. 20.

poleca wszelkie **przybory do obuwia**, jako to posiada na składzie: **czernidła** na obuwie z połyskiem w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. — **Krem** na skóry naturalne, apretura i pasta połyskująca na obuwie żółte i brunatne. Krem połyskujący na lakier, na skóry. **Sznurowadła skórzane** i niciane. **jedwab, nici, przędza. Wielki wybór kopyt.** — Ceny jak najniższe. — O łaskawe względy prosi właściciel handlu

88, 4-5 *Piotr Czubryt.*

Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotnie.

TOMASZ GRABOWRKI

STOLARZ

w Krakowie przy ulicy Wolskiej l. 26 vis à vis „Sokoła". 4, 12-52

Wykonywa roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, portale, przyjmuje wszelkie reparacye, sprzedaje meble na spłaty miesięczne — i przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach umiarkowanie niskich.

T. GRABOWSKI

MARYA MICHNIEWSKA

Podgórze, Rynek l. 14.

PRACOWNIA 91, 4-4

RYMARSKO-SIODLARSKA

wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres mego rzemiosła, trwale, po cenach umiarkowanych.

W pracowni mej wykonuje się **uprzęże, szory, siodła, puszkarki** i posiadam także na składzie uprzęże robocze i do wyjazdu.

Zmiana lokalu.

Bezprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

OBUWIA wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego,

ma na składzie własnego wyrobu

M. Derdzikowska

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej l. 16.

39,10-52 W KRAKOWIE.

Taniej niż u Żyda!

Dyrekcya Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy w Krakowie (ul. Basztowa l. 23, róg ulicy Zacisze, naprzeciw wylotu ulicy Szpitalnej) poleca 34, 10-52

SKŁAD WĘGLA

w różnych gatunkach

P. T. Kupujący dostają węgiel: 1) najtaniej; 2) waga rzetelna, sprawdza się na konsumie; 3) niezawodnie gatunek zamówiony; 4) obsługa, dostawa szybka, tanią i pełną ugrzecznienia.

Składy węgla: na kolei, na Wiśle i w różnych miastach w Galicyi.

Chrześcianie popierajcie swoich!

KASY OGNIOTRWAŁE

zabezpieczające pod gwarancyą od wszelkiego włamania z patentowanymi pancerzami i kontrolnymi zamkami, jak również i **kasety, zamki bezpieczeństwa**, znane powszechnie ze swojej dobroci, najtaniej są do nabycia u 41, 9-52

TEODORA WIESE i S-ka, Wiedeń I., Adlergasse 16.

Obstalunki przyjmuje za gotówkę lub na spłaty miesięczne **EMIL LATINEK, Kraków, ul. Topolowa 9.**

Bardzo ważne.

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki PP. **Mautnera i Syna w Wiedniu.** przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

przy ul. Szczepańskiej w Krakowie, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również wyborne **ogórki** kiszone prawdziwe tureckie **śliwki** i **powidła** i wszelkie inne **świeże towary kolonialne.** 108, 1.

Znana od wielu lat ze swej dobroci, wzorowego prowadzenia i umiarkowanych cen.

RESTAURACYA 86, 5-12

pod firmą **F. WÓJCICKIEGO**

w Krakowie, ulica Szpitalna, hotel Pollera.

ośmiela się oznajmić Szan. Publiczności, iż wydaje **obiady** w lokalu z 4-ch dań po 1 zlr. **kolacye** z 3-ch dań po 35 ct. **a la carte** Wydaję również obiady **do domów** w abonamencie, według umowy. **Przyjmuję zamówienia na zabawy, wesela i wszelkie mniejsze lub większe zebrania towarzyskie tak w domu jak i poza domem**, ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych przez siebie obowiązków. Polecam bogato zaopatrzoną piwnicę we wszelkie **wina** tak krajowe jak i zagraniczne. — **Bulion** własnego wyrobu, klgr. zlr. 4·50. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

Z szacunkiem STANISŁAWA WÓJCICKA.

Lokal restauracyjny otwarty po teatrze.

STANISŁAW KARLIŃSKI

w Krakowie, Sukiennice l. 28,

(naprzeciw wieży ratuszowej).

Skład papieru i Przyborów piśmiennych kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania. Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — Papiery rysunkowe w arkuszach i rulonach, Kalki płócienne i papierowe w rulonach i arkuszach. — Albumy do fotografij, do poezyj, do kart z widokami, Karty, Sztony, Kości i Tacki do gier. — Przyjmuje zamówienia na drukowane i litografowane bilety wizytowe, naczółki na listach i kowertach, oraz zamówienia ślubne i t. d. — Wyłączne zastępstwo tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie na zachodnią Galicyę i W. Księstwo Krakowskie. 68, 6-0

Wapna skaliste i gaszone, przedniej jakości z własnego wapiennika.

94, 4-10 poleca

Zarząd wapiennika w Ludwinowie

Nr. Telefonu 143. (przy Podgórzu).

Zmiana lokalu.

z dniem 15 października 1898 roku

MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

Ludwika Szufy

przeniesione zostały 30, 10-12

do domu pod Nr. 9, I piętro przy ulicy Szewskiej dawniej Nr. 20, I. piętro.

Zawiadamiam, że dla wygody Wielmożnej Klienteli **Magazyn mój przeniosłem, rozszerzyłem i zaopatrzyłem** w doborowe materyały angielskie i krajowe — Zamówienia wykonuję podług żurnali angielskich z największą punktualnością, dobrocią i gustem.

Ceny nader umiarkowane.

WODOCIĄGI, Klozety i Łaźnie

22, 11-12 urządza

Pracownia ornamentów metalowych

JANA BUTELSKIEGO

w Krakowie ul. św. Marka l. 6.

Cukiernia Warszawska Romualda Pieczarki

przy placu Dominikańskim l. 8 w Krakowie.

55, 6-10

poleca swe znakomite a tanie wyroby cukiernicze.

Na św. Mikołaja poleca podarunki cukrowe etc. po najniższej cenie.

Ważne dla PP. Budowniczych i Przedsiębiorców

Do kartelu nie należy!

NOWA CEGIELNIA otwartą została w Czyżynach pod Krakowem

z piecem pierścieniowym pod osobistym zarządem

Jana Sitko, majstra murarskiego.

Wyrabia cegłę ręczną i maszynową. — Zamówienia przyjmuje kancelarya w Czyżynach lub w Czerwonym Prądniku l. 150.

98 3-0 Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem JAN SITKO, majster murarski.

Do kartelu nie należy!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Zwirowski.**

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.